

Elżbieta Oficjalska

**Enklawa. Osada
herrnhutów
w Gnadenfeld –
Pawłowiczkach
na Górnym Śląsku**

Dofinansowane przez Samorząd Województwa Opolskiego



Dofinansowano ze środków
Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego
w ramach programu "Wspieranie działań muzealnych"



Patronat honorowy



Patronat medialny



Elżbieta Oficjalska

Enklawa. Osada herrnhutów w Gnadenfeld – Pawłowiczkach na Górnym Śląsku

Muzeum Wsi Opolskiej
2019

wydawca:
Muzeum Wsi Opolskiej

redakcja:
Elżbieta Oficjalska

projekt i skład:
Andrzej Szejnweis

ISBN 9788394408084

Wystawa i towarzyszący jej katalog są próbą przedstawienia historii kolonii herrnhutów w Gnadenfeld (obecnie Pawłowiczki) niedaleko Kędzierzyna-Koźła. W niniejszym szkicu przedstawione zostaną początki osady, specyficzne zasady życia religijnego i społecznego- gospodarczego, a także zwyczaje wspólnoty, która przez niemal 170 lat stanowiła element krajobrazu kulturowego Śląska Opolskiego. Wprawdzie herrnhutom osiadłym na Śląsku poświęcono wiele artykułów i książek, jednak są to głównie teksty niemieckojęzyczne, dlatego dzieje tej osobliwej i wyjątkowej wspólnoty są w Polsce i na samym Śląsku mało znane.

Już sama nazwa „herrnhuci” brzmi obco i jest dla większości niejasna. Tymczasem niemal wszyscy znają musztardę sarepską, nie wiedząc, że jest ona „wynałazkiem” herrnhutów. Ten rodzaj musztardy powstał z odmiany gorczycy wyhodowanej w okolicach Wołgogradu i Astrachania. Tam, ponad 2 tysiące kilometrów od swojej głównej siedziby w Herrnhut, członkowie wspólnoty założyli w 1765 roku miejscowość, którą nazwali Sarepta. W tej okolicy uprawiano specjalną odmianę gorczycy, która dała początek słynnej musztardzie. Na tym jednak nasza znajomość tematu się kończy. Dlatego konieczne jest wyjaśnienie kilku podstawowych terminów związanych z nazwą wspólnoty, a także konfesją i misją herrnhutów.

Herrnhuci, czyli kto?

Określenie wspólnoty pochodzi od nazwy miejscowości położonej na Górnych Łużycach, w Saksonii (około 30 km od Zgorzelca), która dała początek całemu ruchowi – Herrnhut, co znaczy „Straż Pańska” (górnoluz. *Ochranow*, pol. *Ochranów*). W 1722 roku powstała tam „na surowym korzeniu”, czyli w miejscu dotąd niezamieszkałym, miejscowość dla uchodźców protestanckich z Moraw. Ten region dał notabene drugą, zamienną nazwę ruchu, mianowicie „bracia morawscy” (ang. *Moravian Brothers*). Jako że herrnhuci osiedlali się także na ziemiach Rzeczypospoli-



Herrnhut, pocztówka pocz. XX w.

źródło: zbiory prywatne

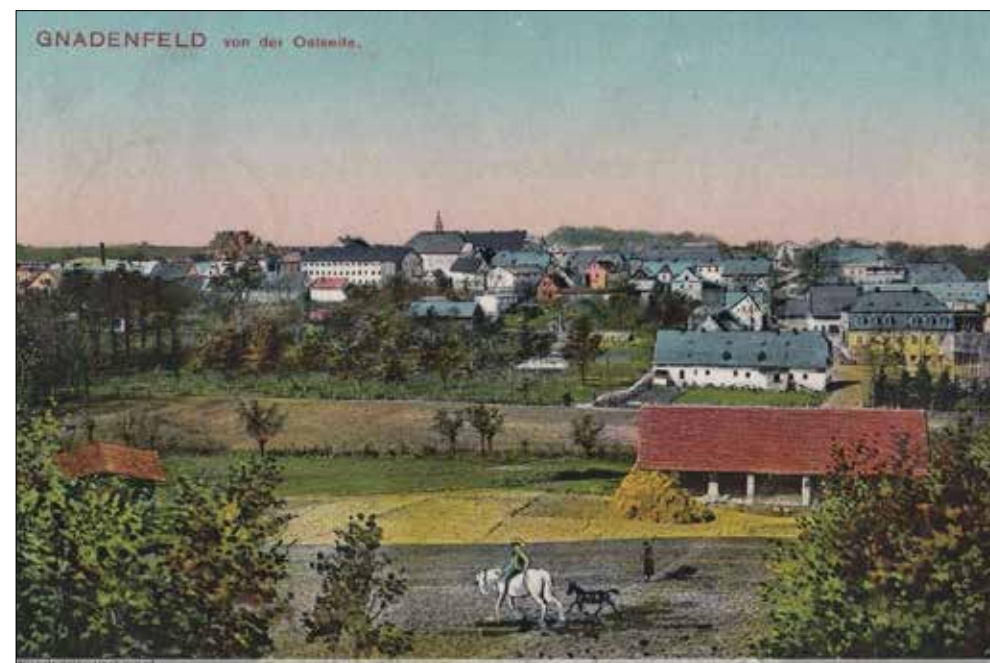
tej, polskie określenie tego ruchu brzmi „Odnowiona Jednota Braterska”. Na Śląsku stosowana była i jest nazwa „herrnhuci”, która przyjęła się już w przedwojennej literaturze.

Językiem braci z reguły był niemiecki, który był też językiem codziennym mieszkańców Gnadenfeld. Wynika to z faktu, że osiadłe na Śląsku grupy braci morawskich należały do niemieckich wspólnot religijnych, wywodzących się z Herr-

nhut i pozostających w silnym związku – zarówno formalno-prawnym, jak i emocjonalno-duchowym – z saksońską centralą. Okoliczna, śląska ludność, a także współcześni im badacze postrzegali herrnhutów jako „obcych”. Jak pisał Kazimierz Zimmermann, teolog i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego:

Bez kwestyi najtęższymi i najdzielniejszymi wśród obcokrajowców, którzy się za Fryderyka sprowadzili do Śląska, byli bracia morawscy czyli Herrnhuci.

Znaczenie niemieckiej nazwy osady miało dla braci wartość jako proklamacja i wyznanie wiary – Gnadenfeld (niem. *Gnaden* – łaska, *Feld* – pole), czyli „Pole Łaski” – odnosiło się do jednej z zasad protestantyzmu (łac. *sola gratia* – tylko poprzez



Gnadenfeld, pocztówka litograficzna, pocz. XX w.

źródło: Poloniae Amici polska-org.pl

łaskę). Śląska wieś Pawłowiczki (niem. *Pawlowitzke*) założona została dużo wcześniej (XIV wiek), niż powstało Gnadenfeld (XVIII wiek). Tę odmienność zauważano od początku istnienia osady herrnhutów, która powstała na tzw. „Pawłowiźnie”, czyli dobrach rycerskich przyległych do Pawłowiczek. Odrębność potwierdzają też wyniki plebiscytu z 1921 roku, ogłoszone osobno dla „Pawłowizny (Gnadenfeld)” i „Pawłowiczek”. W 1936 roku Pawłowiczki otrzymały niemiecką nazwę „Gnaden-

feld II”, zaś dwa lata później obie miejscowości połączono we wspólną jednostkę administracyjną pod nazwą „Gnadenfeld”. Od 1945 roku połączone miejscowości noszą nazwę „Pawłowiczki”. Ze względu na historię i odrębność obu miejscowości, w określeniu górnośląskiej osady herrnhutów stosowne jest zatem posługiwanie się terminem „Gnadenfeld”.

W XVIII wieku Łużyce, które stały się pierwszym miejscem osiedlenia eskułantów (uchodźców religijnych), były regionem w dużej mierze protestanckim, otwartym dla uciekinierów, także z pobliskiego Śląska i Moraw, znajdujących się wówczas pod władaniem katolickiej Austrii Habsburgów. W miejscu, które stało



Hr. Nikolaus Ludwig von Zinzendorf (1700-1760), olej na płótnie, brak daty

źródło: zbiory Unitätsarchivs Herrnhut

się nowym domem uchodźców znajdował się majątek hrabiego Nikolausa Ludwiga von Zinzendorfa (1700 – 1760), który nie tylko przekazał część swej ziemi uchodźcom, ale stał się ojcem duchowym i przewodnikiem wspólnoty. Jego zasługi w rozwoju tego ruchu są nie do przecenienia, a pamięć o nim jest wśród herrnhutów do dziś kultywowana. Hrabia Zinzendorf pełnił urząd radcy na dworze saskim i choć z powodów rodzinnych w młodości nie studiował teologii, to w późniejszym czasie posiadał w tym kierunku gruntowne wykształcenie. Otoczył on członków wspólnoty opieką nie tylko materialną, ale i duchową. Przemyslenia i doktry-

na Zinzendorfa zawarte w jego pismach były podstawą działań wspólnoty, niejednokrotnie odwoływano się do nich, podejmując decyzje związane z życiem religijnym, społecznym i ekonomicznym wspólnot braterskich.

Prócz charyzmatycznej osobowości hrabiego Zinzendorfa na formowanie się ruchu religijnego herrnhutów wpłynęło kilka innych czynników, przede wszystkim tradycja braci czeskich oraz pobożność pietystyczna. Bracia czescy tworzyli chrześci-

jańską wspólnotę religijną, założoną 1457 roku we wschodnich Czechach. Zgodnie z ideami Jana Husa głosili program chrześcijańskiej gminy zbudowanej na zasadzie ewangelicznej równości społecznej i ubóstwa. Za największe zło uważali wojnę i przemoc (odmawiali służby wojskowej), głosili również, że chrześcijanin nie powinien wierzyć w nic, co nie zostało zapisane w Biblii. Bracia czescy byli dla herrnhutów starszymi braćmi w wierze, ich drogi przez pewien czas spletały się, jednak z czasem obie grupy rozdzieliły się. Natomiast pietyzm (łac. *pietas* - pobożność) – nurt reformistyczny w Kościele luterańskim – stawiał za cel rozbudzanie uczuć religijnych i pogłębianie wiary przez organizowanie wspólnej modlitwy, czytanie i omawianie Pisma Świętego. Ważnym elementem tego ruchu była praca pedagogiczna i charytatywna, jak też aktywna działalność misyjna między poganami.

U zarania działalności protestancka wspólnota herrnhucka miała charakter ekumeniczny, czerpiąc i łącząc w sobie reguły oraz systemy protestantyzmu konfesji augsburskiej, jak i reformowanej, pozostawiając ważne dla tych kultów modlitwy i obrzędy. Pewne kanony przejęto nawet z katolicyzmu, jak zwyczaj nieustannych czuwań modlitewnych oraz większą niż u ewangelików cześć oddawaną Maryi. Wprawdzie nie praktykowano nabożeństw i modlitw maryjnych, natomiast stawiano Ją jako wzór dla kobiet. Z protestantyzmem wiąże herrnhutów kult Męki Pańskiej, zaś z jego nurtem radykalnym – zakaz umieszczania wizerunków religijnych w kościołach (obrazy mogły być zawieszane w domach wiernych). Niemniej jednak Zinzendorf, duchowy protektor gminy, nie chciał tworzyć nowego kościoła protestanckiego, dążył natomiast do budowy jego nowego modelu – ponadwyznaniowego i niezamkniętego w strukturach hierarchicznych. Jednakże splot okoliczności doprowadził do usamodzielnienia tego ruchu religijnego, wskutek czego powstała wspólnota wzorowana na pierwotnym chrześcijaństwie oraz średniowiecznym mistycyzmie klasztorów benedyktyńskich, z własnym urzędem biskupim i porządkiem kościelnym. W 1742 roku Fryderyk II nadał braciom status wolnego kościoła w Prusach, kilka lat później także w rządowych aktach i dekretach saskich oficjalnie uznano ewangelicką wspólnotę herrnhutów za kościół i zorganizowaną wspólnotę religijną.

Różnorodność światopoglądowa sprawiała, że kościół herrnhutów charakteryzował się mnogością teologicznych poglądów i praktyk religijnych. Religijność braci praktykowana była w pieśniach, kazaniach, tłumaczeniach Biblii i rozprawach umoralniających. Podstawowym źródłem wiary miał być Stary i Nowy Testament, uważane za jedyną miarę doktryny i wiary herrnhutów. Jednocześnie nie trakto-



Gruss aus Gnadensfeld. den 25. August 1904 H. G. Lang

Panorama Gnadensfeld, fragment pocztówki z pocz. XX w.

źródło: Fotopolska.eu

wali oni Biblii jako dogmatycznego systemu nauczania, twierdząc, że jest ona Słowem Bożym zawartym w niedoskonałej, ludzkiej formie. Akcentowano potrzebę rozbudzenia uczuć religijnych, stawiając je ponad wiedzę intelektualną – wierzący chrześcijanin uzyskuje dostęp do Chrystusa dzięki sercu, a nie rozumowi. Na pierwszy plan wysuwano osobiste przeżywanie religijności, doświadczenie oraz przyjęcie słowa przez serce i emocje, a nie rozum i umysł. Dlatego też wyznanie herrnhutów nazywano „religią serca”. Wyrażenie „moje serce mówi mi” było dla Zinzendorfa i wiernych dowodem, że Bóg istnieje. To religijne doświadczenie, choć różni się od fizycznego, jest jednak prawdziwym, subiektywnym doświadczeniem obiektywnej rzeczywistości.

Charakterystyczny dla doktryny jest również chrystocentryzm, czyli świadome i silne akcentowanie osoby Chrystusa, który jako Stwórca i Zbawiciel stanowi jedyną drogą dostępu do Boga Ojca. Dlatego też codzienne i osobiste kontakty z Chrystusem są nieodzowne, ważniejsze wręcz niż jakiegokolwiek twierdzenie dogmatyczne. Sam Zinzendorf pisał, że w jego oczach herrnhuci poruszają się radośnie i beztrudnie, jak ptaki na niebie krzyża, to znaczy w bezpośrednim sąsiedztwie ukrzyżowanego Chrystusa. Takie pojęcie wiary wymagało praktycznego,

czynnego chrystianizmu, herrnhuci stali się zatem prekursorami pracy misyjnej prowadzonej w „krajach zamorskich”, propagowali przy tym potrzebę głoszenia Ewangelii w językach narodowych, zrozumiałych dla wiernych. Z pracą misyjną związana była działalność Seminarium Teologicznego w Gnadensfeld, przez niemal 100 lat kształcącego przyszłych misjonarzy.

Pobożność praktykowana była w małych grupach, bez tworzenia struktur kościelnych. Życie religijne w Herrnhut nie ograniczało się do niedzieli, dążono do zniesienia podziału na niedzielę i resztę tygodnia, wychodząc z założenia, że przez cały tydzień i wszystkie tygodnie trzeba żyć w relacji ze Zbawicielem. Wspólnota dzieliła się na mniejsze grupy, które zbierały się na posiłek – *agape*, nawiązując do tradycji pierwszych chrześcijan, łączących braterską ucztę z Eucharystią. Herrnhuci zbierali się

na *agape* po wspólnym nabożeństwie sobotnim, a także z okazji urodzin. W czasie tych wieczerzy jadano ciasto i herbatę oraz słuchano relacji misjonarzy, recytowano wiersze. Zwieńczeniem życia wspólnotowego była Wieczerza Pańska, podczas której komunię zanoszono wszystkim wiernym do ławek, którzy przyjmowali ją w jednym momencie, wyrażając tym samym równość wszystkich we wspólnotcie.

W swojej gminie bracia wprowadzili zasady rygorystycznego moralnego, surowego życia na wzór pierwszych chrześcijan, kult pracy fizycznej, potępiali użycie siły, w tym uczestniczenie w wojnach (choć od czasu wojen napoleońskich dopuścili możliwość odbywania służby wojskowej). Po za tym przestrzegali zasad ubóstwa, a także równości społecznej, co było w owych czasach postulatem nad wyraz postępowym. Zniesiono podział na arystokrację i proletariat, wszyscy – niezależnie od pozycji społecznej – mieli równą, niezniszczalną godność. Dlatego też w Herrnhut chłopów wybierano na starszych gminy, a rzemieślników na biskupów. Życie członków społeczności toczyło się w ograniczonym i bezpiecznym obszarze wspólnoty – odizolowane i ciche przypominało życie klasztorne. J. G. Lang, protestancki pastor i teolog z przełomu XVIII/XIX wieku, pisał o mieszkańcach Herrnhut:

Tak wiele ponurych, pobożnych i na wpół martwych fizjonomii, jak w tych braciach, nie widziałem w żadnym klasztorze najściślejszej reguły. Mimo to wyglądali na zadowolonych ze swojego stanu. Jeśli ktoś miałby oceniać tych ludzi po ich powierzchowności, na pierwszy rzut oka powinien stwierdzić, że są najszczęśliwymi, najświętszymi stworzeniami na Bożej ziemi.

Z życiem herrnhutów powiązany był też swoisty zwyczaj losowania, będący środkiem do pytania o wolę Zbawiciela. Ufając, że poprzez losowanie objawia On swej zamiary, wynik tegoż był równoznaczny z decyzją Boską i z reguły niepodważalny. Zwyczaj wszedł w życie w 1727 roku – od tego czasu, każdego wieczora członkowie społeczności spotykali się na wspólnej modlitwie, podczas której Zinzendorf, a po jego śmierci przewodniczący gminy, losowali werset Pisma Świętego i wygłaszali na jego temat krótkie rozważanie. Zwyczaj losowania nie dotyczył wyłącznie wersetów biblijnych, praktykowano go we wszystkich ważniejszych sprawach – obsadzenia urzędu, umowach handlowych, kupna-sprzedazy, wyborach na stanowiska gminne, zawarcia małżeństwa, a także typowania miejsca założenia nowej gminy, w tym Gnadenfeld.

Podobnie jak odzewy żołnierzy i okrzyki polowe wyznaczają kierunek każdego dnia, tak hasła i teksty nauczania kierują życiem herrnhutów.

Ceremoniał losowania był powoli zarzucany, zwłaszcza w kwestiach społecznych i rodzinnych, jego ostateczne zniesienie nastąpiło dopiero w 1889 roku. Do dziś zachowano natomiast praktykę wyboru cytatów z Nowego i Starego Testamentu jako wskazówek do osobistego rozważania przez wiernych. Hasła dla chrześcijan losowane na każdy dzień roku publikowane są w 52 językach w nakładzie 1,8 mln egzemplarzy.

Życie i zwyczaje wspólnoty herrnhuckiej

Życie religijne i świeckie społeczności było nierozzerwalnie ze sobą związane. Pewien rodzaj odosobnienia, jaki cechował Herrnhut, a potem inne osady, sprzyjał odrębności wspólnoty i wytworzeniu specyficznych form organizacji życia. Wszyscy członkowie gminy herrnhuckiej niezależnie od płci, wieku, pochodzenia społeczno-ekonomicznego i narodowości byli sobie równi. Stąd wzięło się nazywanie wspólnoty „bractwem”, „jednotą” i zwracanie się do siebie per „bracie”, „siostrze”, albo wprost po imieniu. Dotyczyło to również osób pochodzących z warstw wyższych, można sobie zatem wyobrazić, że mówienie „bracie” do przedstawicieli arystokracji było dla ludzi stanu niższego oznaką prawdziwego braterstwa. Z zasad równości wynikało też równouprawnienie płci – kobiety i mężczyźni podlegali jednakowym prawom, obowiązkom i zakazom, takiej samej edukacji, co więcej, za czasów Zinzendorfa (XVIII w.), kobiety były dopuszczane do służby kościelnej. Równocześnie dobitnie przestrzegana była zasada rozdziału płci, która „idzie od domów dla braci i dla sióstr, przez kościół, kostnicę aż po cmentarz”.

Osady herrnhutów tworzyli przede wszystkim rzemieślnicy różnych profesji (piekarze, bednarze, pilnikarze, rękawicznicy, kowale, guzikarze, mydlarze, stolarze, garncarze, tkacze i in.). Nowi członkowie, jeśli wcześniej byli rolnikami, zdobywali kwalifikacje rzemieślnicze i rozpoczynali pracę w warsztatach lokowanych w budynkach gminnych. Członkowie bractwa mieli obowiązek poprzez pracę lub subwencje przyczyniać się do pomnażania wspólnego majątku, część dochodów gminy była też odprowadzana do siedziby zarządu wspólnoty w Herrnhut. Równocześnie każdy członek gminy miał prawo z dochodów wspólnoty zaspokajać swoje potrzeby życiowe. Wielkim osiągnięciem wspólnoty herrnhuckiej były też gwarancje opieki socjalnej dla członków w przypadku choroby lub inwalidztwa:

Każdy mieszkaniec Herrnhut powinien pracować i własny chleb jeść; kiedy on jednak jest stary, chory i bezsilny, powinna żywić go gmina.

Ochrona socjalna, jaką otaczani byli starzy, niepełnosprawni i biedni była silnym magnesem przyciągającym do kościoła nowych wiernych. Z drugiej strony przynależność do wspólnoty była dobrowolna, każdy mógł ją opuścić w dowolnym momencie, także gmina mogła rugować członka nie stosującego się do norm życia wspólnotowego. Zasady obowiązujące w gminie były bardzo surowe, rygor dotyczył zwłaszcza przestrzegania norm moralnych – zakazane były rozwody, związki przedmażeńskie i pozamażeńskie. Ograniczenia odnosiły się także do praktyk społecznych – zabronione były gry hazardowe, picie alkoholu oraz taniec. Śpiew i muzykowanie – wręcz przeciwnie, wspólnota nazywana była nawet „śpiewającym kościołem”, w którym muzyka odgrywała istotną rolę religijną. Językiem codziennym i liturgicznym wspólnoty na Śląsku był, jak wspomniano, niemiecki.



Panorama Gnadenfeld, akwarela, 1841 r.

źródło: Unitätsarchiv Herrnhut

Reguły wypracowane w trakcie formowania się wspólnoty, zwłaszcza te, które wyznaczył jej założyciel hrabia Zinzendorf, obowiązywały potem przez długi czas i podlegały powolnym przemianom. Szczególnie charakterystyczne były reguły związane z rozdzielnością świata kobiet i mężczyzn, zwyczaj losowania a także obrzędy pogrzebowe.

Stosując zasadę rozdziału płci tworzone w obrębie wspólnoty tzw. chóry, czyli żeńskie i męskie wspólnoty mieszkalne i zawodowe. Organizowano więc chóry zamężnych i niezamężnych sióstr, żonatych i niezonatych braci, a także

młodzieńców, dziewcząt, dzieci, wdów i wdowców. Chóry męskie były zlokalizowane w domu braci, zaś żeńskie – w domu sióstr. Wspólne życie w rozdzielonych płciowo grupach wiekowych służyło przygotowaniu do życia w gminie i późniejszych zadań w misjach i pracy, a w przypadku najstarszych – pełniło funkcje opiekuńcze, jak w obecnych domach starości. Na czele każdego z chórów stał opiekun, odpowiadający przed społecznością i seniorem gminy za funkcjonowanie, pracę i morale grupy. Członkowie każdego chóru mieli doskonalić się w życiu duchowo-religijnym według zasad określonych jeszcze przez Zinzendorfa, w którym dzieci miały naśladować małego Jezusa, mężczyźni – Jezusa dorosłego, a kobiety – Marię.

U zarania funkcjonowania wspólnoty dziecko było przy rodzinie bardzo krótko, po czym od 8. roku życia (nawet wcześniej) dzieci trafiały do domów chóralnych, zajmując część przeznaczoną dla córek w domu sióstr lub chłopców – w domu braci. Z czasem złagodzone tak drastyczne zasady wychowawcze i rodzice przejęli większość obowiązków związanych z wychowaniem i kształceniem potomstwa. Dzieci podlegały obowiązkowi szkolnemu od 8. do 16. roku życia, po tym czasie zakłady rzemieślnicze kształciły przyszłych rękodzielników. Z zasad równości płci wynikał ten sam program nauczania obowiązujący dziewczęta i chłopców, zaś z reguły rozdzielności płci – osobne budynki, w których uczone chłopców i dziewczęta.

Tradycje, jakie kultywowała wspólnota w Gnadenfeld były właściwe dla wszystkich gmin herrnhuckich. Wiele z nich wynikało z zasad życia religijnego, zaś fetowanie uroczystości i świąt było siłą oraz spoiwem wspólnoty. Dni świąteczne dzielono na trzy kategorie. Do pierwszej zaliczane były święta obchodzone we wszystkich kościołach chrześcijańskich, a więc Adwent, Boże Narodzenie, Wielkanoc. Do drugiej grupy należały najważniejsze rocznice związane z historią kościoła morawskiego, jak 13 sierpnia (1727 roku) – święto narodzin wspólnoty czy 13 listopada (1741 roku) – pamiątka powołania urzędu starszyny. Trzecią klasę tworzyły tzw. „dni przymierza” ustanowione dla wzmocnienia życia duchowego w gminach, np. dzień przymierza chóru niezamężnych sióstr (4 maja) czy chóru wdowców (31 sierpnia). Każda z gmin obchodziła też uroczyste swoje dni założenia – w Gnadenfeld był to 12 maja, w którym poświęcono Kościół oraz 20 kwietnia, rocznicę wydania koncesji na założenie tej kolonii.

Podczas dni świątecznych odbywały się uroczyste nabożeństwa, przy czym kaznodzieja prowadzący liturgię nie był, jak ksiądz katolicki, duchownym. Był on



Herrnhutka w stroju kościelnym (niebieskie wstążki przy czepku wskazują na mężatkę), pocztówka, brak daty

źródło: zbiory Muzeum Wsi Opolskiej

je „kobietami ze skorupkami jaj na głowach”. Do czepczka przymocowane były wstążki, a ich kolor określał przynależność do określonego chóru. Mężczyźni nosili się „z miejska”, a kolorowe wstążki oznaczające przynależność do chóru przypinali do ubrania, np. bracia nieżonaci – zielone. W Leksykonie z 1843 roku tak opisywano ubiór członków wspólnoty:

Bracia szarzy i brązowi, siostry noszą gładkie czepki, w których kolor taśmki wskazuje na chór, do którego należą; ogniste czerwone wstążki mają młode dziewczęta do 18 roku życia; jasnoczerwone – siostry samotne; niebieskie – żony, a białe – wdowy.

Surowe reguły wspólnoty dotyczyły także małżeństwa i założenia rodzin – małżeństwo w obrębie gminy było związkiem, w którym wymiar duchowy górował nad

jednym z wiernych, wyznaczonym do tego celu z racji swoich zalet, potwierdzonych dodatkowo losowaniem, a więc wolą Bożą. Podczas nabożeństw predykant (kaznodzieja) ubrany był w zwykły, świecki surdut z białym krawatem i białą opaską na ramieniu. Tylko w czasie chrztów i pogrzebów zakładał on białą togę. Ubiór kaznodziei i wiernych należy do najstarszych reguł bractwa – w tej sprawie surowe zasady określił sam Zinzendorf, niezadowolony ze zbyt kosztownych strojów niektórych braci i sióstr. Kobiety ubierały zatem jednolity ciemny strój, a na ramiona zarzucały dużą żółtą chustę z długimi frędzlami. Szczególną uwagę przykładano do jednolitych nakryć kobiecych głów – był to mały biały czepczek, znak siostrzanej więzi. Czepki herrnhutek były na tyle małe, że – jak głosiła anegdota – w czasie wojen napoleońskich żołnierze francuscy nazwali



Herrnhutka w stroju kościelnym w domu modlitwy w Gnadenfeld

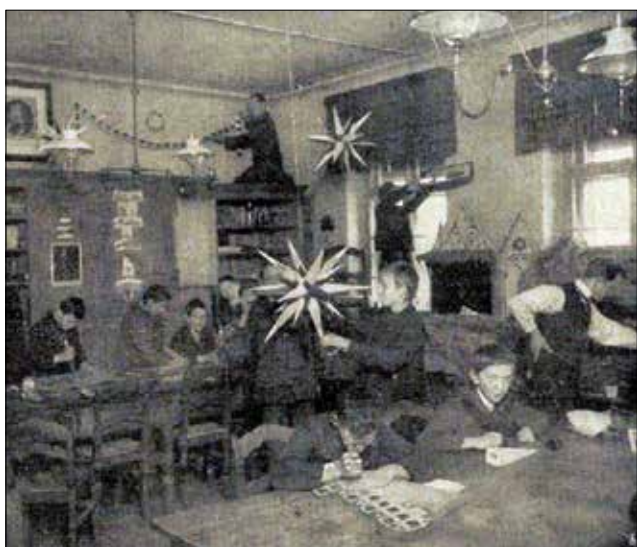
źródło: zbiory Muzeum w Gliwicach

ziemskim. Para małżeńska reprezentowała bowiem związek mężczyzny uosabiającego Chrystusa i kobiety symbolizującej Kościół, zaś współzycie małżonków było niejako wyrażeniem jedności Chrystusa i gminy. Początkowo małżeństwo musiało być potwierdzone losowaniem, co z czasem zaczęło budzić wiele kontrowersji. Stosunkowo szybko zrezygnowano z przypadkowego, losowego wyboru małżonka, wcześniej zauważając nieprzystawanie tego zwyczaju do reguł życia społecznego i zmieniającego się świata. Należało natomiast uzyskać zgodę przełożonego (seniora) gminy. Wynikało to m.in. z konieczności zapewnienia przyszłym małżonkom mieszkania i pracy, a także realizowania zasad chrześcijańskiego życia rodzinnego według porządku gminy braterskiej. Gmina oferowała więc opiekę i wsparcie, ale ceną było podporządkowanie się surowym normom. Wiadomo też, że w Gnadenfeld nie zdarzały małżeństwa członka wspólnoty z osobą spoza gminy.

Pożycie małżeńskie miało służyć prokreacji, rodziny herrnhuckie z zasady były więc wielodzietne. Szybki przyrost naturalny był też powodem migracji wspólnoty, która szukała nowych miejsc dla osiedlenia przybywających wciąż członków. Tak też doszło do założenia Gnadenfeld.

W ceremonii chrztu nowego członka wspólnoty uczestniczyła cała wspólnota. Szczególną rolę w czasie obrzędu pełniła chrzestna, podejmowana w kościele przez duchownego ubrana w białą togę.

Świąteczne zwyczaje doroczne herrnhutów (bożonarodzeniowe, wielkanocne), choć pod wieloma względami nawiązujące do tradycji innych kościołów chrześcijańskich, różnią się w przebiegu od uroczystości katolickich. W czasie Bożego Narodzenia w Gnadenfeld, w Wielkiej Sali – kościele herrnhutów, po obu stronach pulpitu kaznodziei stały dwie ogromne choinki z zawieszonymi szyszkami jodły i zapalonymi świeczkami. Na półkach wokół ścian stały, jedna obok drugiej, zapalone lampy naftowe, a u powały zawieszona była ogromna i wieloramienna,



Dzieci wykonujące gwiazdę herrnhucką, fotografia prasowa, okres międzywojenny

źródło: zbiory prywatne

nauczyciel matematyki z Herrnhut, który chciał uprzyjemnić dzieciom długie jesienne wieczory, a przy okazji pomóc im w nauce geometrii. Dlatego też gwiazdy wykonane są z ostrosłupów o podstawach kwadratowych i trójkątnych przyklejanych do siebie w odpowiedniej kolejności.

Tuż po zmroku najmłodsze dzieci uczestniczyły w nocnym świątku Pisma, w czasie którego recytowały wierszyki, za co otrzymywały od kaznodziei obrazki. Następnie przez drzwi dla mężczyzn do Sali wkraczali pomocnicy w czarnych surdutach, a pomocnice w czarnym stroju, białym czepku i fartuchu – przez drzwi dla kobiet. Nieśli oni tace, na których paliły się herrnhuckie świece – każde dziecko

otrzymywało jedną, aby zanieść do domu bożonarodzeniowe światło. O godzinie siódmej wieczorem rozpoczynało się nabożeństwo dla dorosłych i starszych dzieci. Nabożeństwo bożonarodzeniowe opierało się na liturgii, wspólnym śpiewie wiernych i dobrze wyszkolonego chóru. Po jego zakończeniu wychodzącym z kościoła przygrywał zespół dęty w odświętnych surdutach i cylindrach.

Wspólny śpiew, muzykowanie pełniły ważną rolę – wspólnoty herrnhuckie były bardzo muzyczne, rozśpiewane, a pieśni wspólnoty miały charakter ekumeniczny. Gmina zbierała się na sobotnich lekcjach śpiewu – losowano wówczas nauczanie dnia, do którego wybierano odpowiednie hymny. Pieśni pełniły też ważną rolę w liturgii Kościoła, ponieważ obok wieczery były najważniejszym jej elementem. Zadaniem pieśni było wzbudzenie głębokiej pobożności, pokory ducha i pogodzenia z wolą Bożą. Hymnom śpiewanym w kościele towarzyszyła muzyka organowa, w Gnadenfeld grana na organach wykonanych przez najlepszych w tej dziedzinie mistrzów z Opawy. W życiu religijnym i społecznym ważną rolę pełnił również zespół instrumentów dętych, grający podczas nabożeństw, procesji wielkanocnej, obwieszczający śmierć członka wspólnoty i towarzyszący w ostatniej drodze zmarłego na Bożą rolę.

Oprócz muzyki o charakterze religijnym praktykowano też muzykowanie domowe, grupowe. Zakładane zespoły muzyczne nie unikały ambitnego repertuaru świeckiego, np. w Gnadenfeld – co potwierdzają drukowane wówczas repertuary – organizowano koncerty muzyki Haendla, Mozarta wykonywane przez miejscowe ansamble.



Herrnhutki w ubiorach kościelnych na schodach przy wejściu dla kobiet do Sali w Gnadenfeld, fotografia l. 30. XX w.

źródło: „Oberschlesien im Bild” 1932, Nr 19, zbiory Biblioteki Śląskiej w Katowicach

Sylwester nie miał charakteru wesołej zabawy. Pół godziny przed północą wspólnota zbierała się w kościele, gdzie ostatni raz paliły się świece na choince. O północy rozbrzmiewały organy, grał zespół dęty, cała wspólnota i kaznodzieja śpiewali pieśń kończącą stary rok *Nun danket alle Gott!* („Teraz dziękujcie wszyscy Bogu”).

Wielkanoc, a zwłaszcza poprzedzający je Wielki Piątek, są najważniejszymi świętami w protestanckim roku liturgicznym. Waga tego dnia wynika z teologii krzyża – dzięki wierze w krzyż wierni uzyskują życie wieczne i zbawienie. Wielki Piątek to dzień kontemplacji i wyciszenia, w kościołach krzyż na znak żałoby prze-



Procesja wielkanocna, fotografia, okres międzywojenny

źródło: zbiory Museum im Böhmischen Dorf w Berlinie-Neukölln

ślony jest kirem, a dzwony kościelne do niedzieli wielkanocnej milczą. W kościele morawskim nie praktykuje się adoracji grobu Pańskiego ani nie uczestniczy w drogach krzyżowych. Do tradycji niedzieli wielkanocnej należy rozpoczynanie nabożeństwa pół godziny przed wschodem słońca. Wierni zbierają się w Sali, gdzie w ciszy i bez dźwięku muzyki organowej uczestniczą w liturgii, po czym:

wspólnota, poprzedzana zespołem dętym, wyrusza w długą i uroczystą procesję na Bożą rolę, do swoich zmarłych [...] Wschodzi słońce, a jego pierwsze promienie wielkanocne pozdrawiają żyjących ponad mogiłami zmarłych, obwieszczając cud zmartwychwstania i życia po zimowej, grobowej nocy.

Święto zmarłych, a właściwie „śpiących w Bogu”, obchodzono zatem inaczej niż u katolików, w czasie Wielkanocy, wyrażając tym samym nadzieję na ich zmartwychwstanie na wzór Chrystusowego.

Zwyczaje pogrzebowe herrnhutów należą do najbardziej wyróżniających ich spośród innych obrządków chrześcijańskich. Już wybór dnia święta zmarłych wskazuje na odmienne rozumienie istoty śmierci. Silna wiara braci w życie po śmierci widoczna jest również w obrzędach związanych z pochówkiem.



Wielka Sala w Gnadenfeld; w tle – dom sióstr, pocztówka okres międzywojenny

źródło: Poloniae Amici polska-org.pl

Śmierć członka wspólnoty oznajmiał zespół dęty grający na placu kościelnym. Jak wcześniej wspomniano, sposób wygrywania melodii informował społeczność o tym, czy zmarła kobieta czy mężczyzna, stanu wolnego, owdowiały, żonaty. Zmarły ubrany na biało złożony był w białej trumnie – kolor ten wyrażał radość z przyszłej chwały Bożej zmarłego. W czasie nabożeństwa w Sali trumna

z nieboszczykiem wystawiona była w przykościelnej kostnicy – w zależności od płci – kobiecej lub męskiej. Uroczystości pożegnalne rozpoczynało nabożeństwo, w czasie którego trumna stała na przykościelnym placu, Sala należała bowiem do żyjących. Kaznodzieja wygłaszał kazanie, w czasie którego odczytywał przebieg życia zmarłego i jego zasługi dla wspólnoty. Uroczystości pogrzebowe przenosiły się na plac, skąd – przy wtórze instrumentów dętych – odprowadzano zmarłego na Bożą rolę. Orszak uformowany był według zasad wspólnoty – na przedzie zespół dęty, potem kaznodzieja, trumna zmarłego, krewni, a na końcu – wyraźnie od siebie oddzieleni – mężczyźni i kobiety.

Przebieg pogrzebu, towarzyszące mu radosne niemal śpiewy i muzyka, a także fakt, że we wspólnocie nie było stosowne okazywanie żalu po zmarłym, stało się źródłem pewnych napięć z katolickimi sąsiadami. Ci uznawali za niewłaściwy brak smutku i rozpacz, zaś uwidaczniana radość uchylała, ich zdaniem, powadze obrzędu. Odmienność podejścia wynikała z innego spojrzenia – w przypadku herrnhutów była to pewność zbawienia, powrotu „do domu Ojca”, natomiast naznaczone żalem za zmarłym nastawienie katolickie odrzuca taką pewność. Wizja dalszych losów duszy po śmierci pozwoliła stworzyć protestantom odmienną kulturę funeralną.

Zwyczaje i tradycje herrnhutów z zewnątrz postrzegane były jako zadziwiające, co budziło nieufność i podejrzliwość, a jednocześnie pewną fascynację. Ogólnie można stwierdzić, że społeczności herrnhucka i katolicka żyły obok siebie, obce pod względem religijnym, językowym, zwyczajów i obrzędów, nie utrzymując bliskich kontaktów towarzyskich, sąsiedzkich – „nie było przyjaźni, nie było i konfliktów”.

Powstanie osady Gnadenfeld

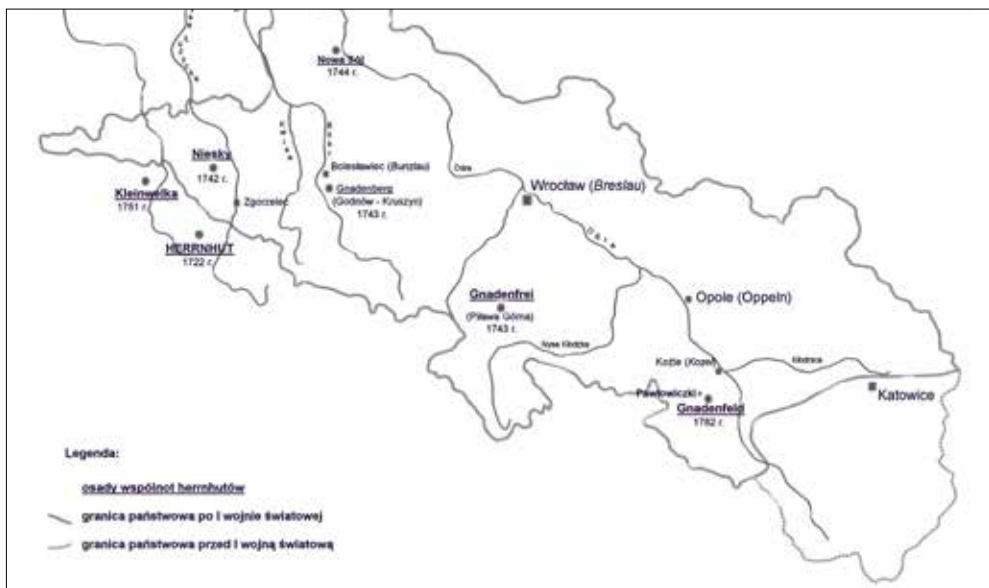
Skromność i powściągliwość herrnhutów była zasadą wyrażaną w życiu duchowym, etyce pracy, a także w wymiarze zewnętrznym – w budownictwie, wystroju wnętrz, ubiorze, zwyczajach i obrzędach wspólnoty. Wymownym tego przykładem jest historia Gnadenfeld.

Osobą, która na terenie Śląska położyła nieocenione wręcz zasługi dla wspólnoty, a także dla samej kolonii koło Piławiczek, był Ernst Julius von Seidlitz (1695-1766), uznawany do dziś za najwybitniejszego śląskiego pietystę. W 1743 roku w dobrach Seidlitza koło Piławy na Dolnym Śląsku, powstaje osada Gnadenfrei (niem. *Gnaden* – łaska; *Frei* – wolny), główny ośrodek pietyzmu na Śląsku, a drugi (po Herrnhut w Saksonii) w ówczesnych Niemczech. Podobnie jak Gnadenfeld, osada koło Piławy była osadą fryderycjańską. Kolonizacją fryderycjańską nazywano akcję osadniczą prowadzoną za czasów Fryderyka II, króla Prus, w drugiej połowie XVIII i na początku XIX wieku. Powstało wówczas wiele wsi o regularnej zabudowie, których mieszkańcy przez pewien czas zwolnieni byli z płacenia danin, dzięki czemu kolonie rozwijały się gospodarczo. Na Śląsku utworzono w sumie trzy herrnhuckie osady fryderycjańskie posiadające status gmin samodzielnych. Były to Gnadenfrei – Piława (1743), Gnadenberg – Godnow (1743) oraz gmina na przedmieściach Nowej Soli (1744). Górnośląskie Gnadenfeld początkowo podległe było gminie Gnadenfrei, potem bezpośrednio Herrnhut.



Portret Ernsta Juliusa von Seidlitz (1659 – 1766), olej na płótnie XVIII w.

źródło: zbiory Unitätsarchivs Herrnhut



Mapa osadnictwa herrnhutów na Łużycach i Śląsku

opracowanie: E. Oficjalska

Powstanie osady koło Pawłowiczek poprzedziło niepowodzenie związane z założeniem kolonii w nieodległych, luterańskich Rozumicach. Niedługo po przyłączeniu Śląska do pruskiej monarchii Hohenzollernów, herrnhuci otrzymują królewską koncesję na założenie kolonii, budowę kościoła i powołanie kaznodziei w Rozumicach. Jak pisano w rocznicowym wydawnictwie dotyczącym historii tej parafii (1907):

W połowie 1743 r. przybyli do Rozumic wysłannicy wspólnoty herrnhutów i starali się przyciągnąć zwolenników, chcieli tu też założyć osadę kolonii braterskiej [...], kupili plac i materiały budowlane na budowę domu modlitwy.

Od tej pory mogły być w tej wsi wygłaszane kazania i rozdawane święte sakramenty, przybywają tu też pierwsi herrnhuci. W niedługim czasie pojawiają się jednak napięcia z mieszkającymi we wsi luteranami, które doprowadzają do wprowadzenia zakazu zgromadzeń gminy herrnhuckiej, wydanego przez kozielskiego landrata. Po kilkukrotnych próbach budowania wspólnoty herrnhuckiej w Rozumicach, w 1749 roku dochodzi do ostatecznego zakazu utworzenia tam gminy herrnhuckiej m.in. z powodu trudności w utrzymaniu we wsi dwóch duchownych – luterańskiego i herrnhuckiego.



Dwór w Pawłowiczkach, fotografia okres międzywojenny (?)

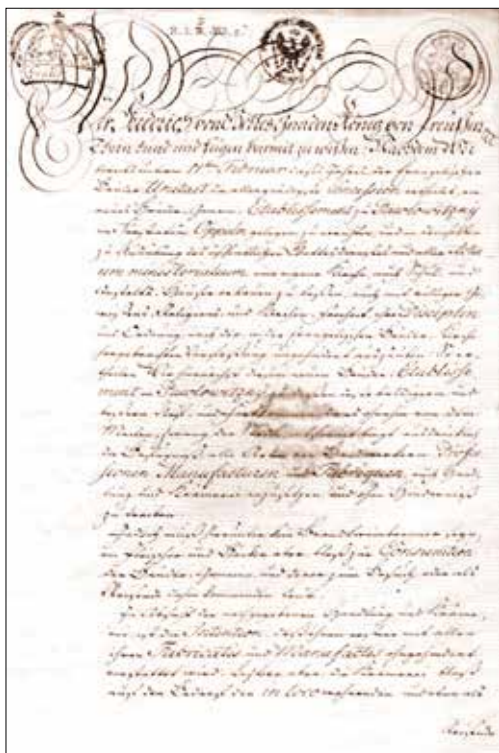
źródło: zbiory Oberschlesisches Landesmuseum (Muzeum Górnośląskiego) w Ratingen

Jednak ani Zinzendorf, ani Seidlitz nie ustają w staraniach o budowę nowej wspólnoty. Ostatecznie, mimo klęski budowy kościoła dla rosnącego liczebnie bractwa w Rozumicach, kilka rodzin było gotowych do podjęcia trudu budowy nowej wspólnoty w innym miejscu. W latach 60. XVIII wieku Ernst Julius Seidlitz, któremu rozwój wspólnoty na Śląsku szczególnie leży na sercu, planuje kupno dóbr Pawłowiczki dla swojego syna Christiana „by projektować wioskę chrześcijan”. W tamtejszym dworze na tzw. Pawłowiźnie, w 1766 roku powstaje nowe miejsce zgromadzenia dla „przebudzonych na nową wiarę”. Wprawdzie starania o formalne zaświadczenie tej lokalizacji dopiero się rozpoczynają, ale najważniejsze z punktu widzenia wspólnoty było potwierdzenie słuszności wyboru, uzyskane podczas losowania. Poza tym, z praktycznego punktu widzenia, założenie kolonii w dobrach rycerskich (szlacheckich) protektora wspólnoty było bardziej dogodnie. Umowa taka dawała też członkom wspólnoty wolność osobistą (w odróżnieniu od pańszczyźnianej wsi śląskiej).

Ernst Julius von Seidlitz, ojciec – założyciel śląskiej gminy, nie doczekał jednak powstania nowej osady, umiera w swych dobrach w herrnhuckim Gnadensfrei – Piławie, ale zostaje przewieziony do Gnadensfeld i tam pochowany.

Choć gmina osadza się na nowym miejscu, to lokalizacja osady wciąż nie została zatwierdzona przez króla. W tym czasie pojawiła się nowa oferta kolonizacyjna władz pruskich, tym razem w Żarach. Bracia z Herrnhut badają oferowane miejsce,

jednak nie zyskuje ono aprobaty. Christian von Seidlitz w 1768 roku ponawia prośbę skierowaną do króla Fryderyka Wielkiego o przepisanie pozwolenia na budowę osady z Rozumic na Pawłowiznę. Król jednak odrzuca prośbę, podobno na skutek nie-



Koncesja królewska z 20 kwietnia 1780 roku na założenie osady w Gnadenfeld

źródło: zbiory Unitätsarchivs Herrnhut

przychylniej opinii Ernsta Schlabendorffa, pruskiego ministra ds. Śląska, który to "kilka incydentów przypominał, stawiających członków gminy Herrnhut w niełaskawym świetle".

Okres niepewności trwał dwa-
naście lat – dopiero w 1780 roku wy-
dane zostają dwie królewskie konce-
sje, a więc 11 lutego zezwolenie na
budowę kościoła i niedługo później,
20 kwietnia – licencja na założenie
osady. Z tekstu specjalnej koncesji za-
łożycielskiej wynikało, że nowopow-
stająca kolonia miała charakter osady
rzemieślniczej skupiającej rękodziel-
ników wszelkich profesji, z wyłącze-
niem gorzelników i winiarzy, zaś rzeź-
nik i piekarz mieli pracować wyłącznie
na potrzeby wspólnoty, a więc z zaka-
zem sprzedaży swoich wyrobów oso-
bom spoza osady. Gmina otrzymała
też pozwolenie na prowadzenie działal-
ności handlowej oraz 10-letnią wolność
od królewskich danin, „lecz bez uszczerbku dla uiszczania dotychczas obowiązujących
podatków i kontrybucji”. W dalszej części koncesja zapewniała jednakowe prawa cy-
wilne, wolność i przywileje braciom i siostram – tak jak określone zostało to w akcie
koncesyjnym wydanym 40 lat wcześniej dla wspólnoty z Herrnhut. Zapis ten miał
niezwykle prekursorski i oświecony charakter. Na czele gminy stanął przełożony – se-
nior, będący zarządcą majątku wspólnoty, dbający o sprawy gminy, reprezentujący
ją na zewnątrz, także w stosunkach ze śląską okolicą, przyjmujący kontrolne wizyty
braci z Herrnhut, a przede wszystkim spajający organizującą się grupę.

Dokument określa także nazwę miejscowości – Gnadenfeld, czyli „Pole Łaski”.
Wcześniej, w łonie gminy, toczyły się dyskusje nad innymi, np. Friedrichsgnad albo

Friedrichsfeld, które miały być wyrazem wdzięczności dla króla Fryderyka Wiel-
kiego, który „cenił herrnhutów jako zdalnych osadników i rzemieślników”. Zostają
one jednak odrzucone, bowiem nazwa Gnadenfeld wiązała się z długim oczekiwa-
niem, a w końcu wyproszeniem zezwolenia na założenie gminy.

Osadę zakładali rzemieślnicy, z reguły wysoko kwalifikowani, zamożni jako
grupa i wolni od pańszczyzny. W przypadku kolonii Gnadenfeld ulokowanej w rol-
niczej okolicy, był to czynnik wyróżniający, ale też budujący napięcia z okoliczną
ludnością.

Dwunastoletni okres niepewności związany z uzyskaniem królewskiej kon-
cesji na założenie osady objawiał się zahamowaniem lub przyśpieszaniem prac
związanych z budową nowej osady herrnhutów. Już w czasie, gdy z Gnadenfrei
ciągnęły pierwsze grupy osadników (1766-1767), trzech bracia z Rozumic zakładają
na Pawłowiznie gospodarstwa rolne, które mają stanowić podstawę gospodarczą
nowej kolonii. Trzy gospodarstwa do końca istnienia osady pełnić będą funkcje
rolne, co więcej, były one przedstawiane jako osobliwość tej miejscowości, świad-
cząca o jej historii i tradycji.

Z czasem herrnhuci coraz bardziej zakorzeniają się w nowym miej-
scu – w listopadzie 1769 roku ma miejsce pierwszy chrzest, rok później ku-
piony zostaje grunt pod cmentarz (tzw. stary) i odbywa się pierwszy pogrzeb.
Osadę zamieszkuje wówczas około kilkadziesiąt osób. Okres niepewności od
czasu przybycia pierwszych mieszkańców (po 1766) do wydania królewskich
koncesji w 1780 roku, widoczny jest w zahamowaniu rozbudowy osady. „Boom
budowlany” rozpoczyna się dopiero w latach 80. XVIII wieku, gdy po otrzymaniu
wspomnianych zezwoleń na założenie osady i budowę kościoła, można
było przystąpić do planowej budowy nowej kolonii. Ilość mieszkańców wzra-
sta wówczas systematycznie, aż do niemal czterystu osób. W 1783 roku, trzy
lata po wydaniu koncesji założycielskiej, Friedrich A. Zimmermann, śląski geo-
graf, pisał:

*Gnadenfeld jest siedzibą protestanckich braci, którzy w 1780 roku otrzy-
mali Królewską Koncesję na budowę nowego kościoła. Także inne przywi-
leje zostały im zapewnione, a to dla zapewnienia bytu i rozwoju.*

Pierwszy predykant (kaznodzieja protestancki) gminy Gnadenfeld zostaje po-
wołany w 1780 – roku wydania koncesji. W tradycji herrnhuckiej ten rok rozpoczyna

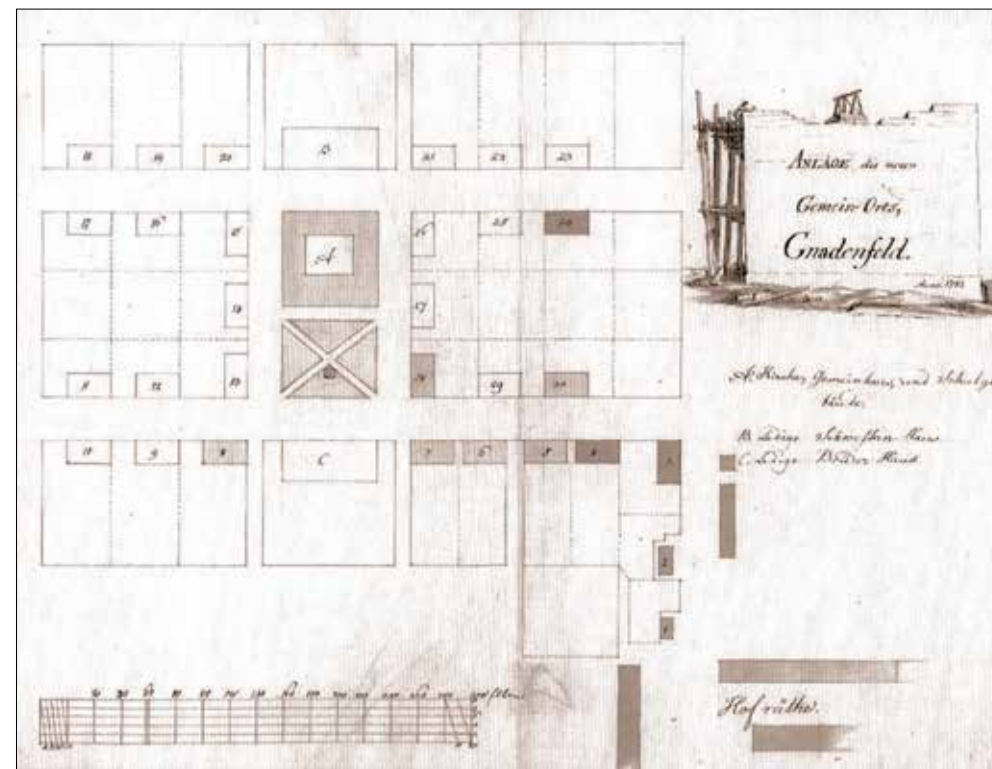
w Gnadenfeld tzw. okres założycielski. Licząca wówczas ponad sto rodzin wspólnota wspomagana jest przez kilkadziesiąt dochodzących z sąsiednich Rozumic.

Jeśli chodzi o budowę pierwszego domu w nowej kolonii, to istnieją co do tego sprzeczne dane. Według informacji zamieszonej w topograficznym przewodniku po Górnym Śląsku autorstwa Felixa Triesta (1865), w osadzie znajdował się kamień z wryta datą 1770, która miała odnosić się do daty budowy pierwszego domu, zburzonego w 1869 roku. Według źródeł herrnhuckich pierwszy dom Br. Matthiasa Franza powstaje w roku 1771, był on później użytkowany jako tzw. wdowi dom. W wydawnictwie jubileuszowym poświęconym Gnadenfeld, zamieszczono plan osady, na którym zaznaczono daty budowy poszczególnych domów, ukazując w ten sposób stopniowy rozrost miejscowości. Na planie zawarto też informację o profesjach rzemieślników, którzy zamieszkiwali poszczególne budynki.

W wykazie rzemieślników, którzy osiedlili się w Gnadenfeld znaleźć można reprezentantów ponad trzydziestu profesji. Początkowo dużą grupę stanowili rękodzielnicy – jak pisał Fridrich Zimmerman (1783):

Są tu artyści i zawodowcy: zegarmistrzowie, stolarze, introligatorzy, mydlarze, szewcy, rymarze, krawcy, tkacze lnu, kowale, ślusarze, murarze, piekarze, guzkarze i prawdziwy artysta, który tworzy fortbienen [rodzaj klawesynu]; każdy z nich pragnie wykonywać dobrą robotę.

Wraz z malejącym znaczeniem rzemiosła wynikającym z rozwoju przemysłu, niektórzy rękodzielnicy kończyli działalność lub zmieniali profil, np. warsztat kotlarski zaczął działać jako odlewnia dzwonów, garncarnia jako fabryka kafli piecowych, a kuźnia jako fabryka maszyn (korbowodów), pojawiały się też nowe, jak zakład fotograficzny. Bardzo szybko po założeniu zaczął działać lekarz (kongregacja zapewniała opiekę medyczną swoim członkom), apteka, sklep i zajazd (niem. *Gemeinlogis*, początkowo wyłącznie dla pielgrzymów i gości gminy). Ze względu na wagę, jaką herrnhuci przywiązywali do wykształcenia, od zarania w Gnadenfeld działały instytucje edukacyjne dla chłopców i dziewcząt. Z czasem szkolnictwo herrnhuckie włączyło się w obieg edukacji instytucjonalnej, nie zrywając przy tym z pryncypiów kształcenia braterskiego. Herrnhuckie zakłady edukacyjne cieszyły się tak dobrą opinią, że gdy tylko stało się to możliwe, kształciły się tam dzieci ewangelików augsburskich, a nawet katolików. W Gnadenfeld działało też Seminarium Teologiczne kształcące przyszłych misjonarzy, osada



Plan Gnadenfeld z zaznaczonymi datami budowy domów. Nr 21-23 – Wielka Sala na głównym placu, nr 7 – Dom Braci, nr 36 – Dom Sióstr

źródło: Gnadenfeld. Gedenkblätter zur 150Jahrfeier der Ortsgründung, Opole 1932

stała się zatem swego rodzaju ośrodkiem akademickim skupiającym studentów i wykładowców (docentów). W osadzie powstała najstarsza na Górnym Śląsku apteka wiejska, a także jedna z najstarszych jednostek straży pożarnej. Od XIX wieku działał tam urząd pocztowy oraz sąd z więzieniem (aresztem). Główna ulica była oświetlona latarniami gazowymi, a potem elektrycznymi. Nie bez przyczyny herrnhuci mieli poczucie wyższości cywilizacyjnej w stosunku do śląskich, w większości chłopskich sąsiadów. Kazimierz Zimmermann tak streścił charakter Gnadenfeld (1915):

Tutaj widać, że krajowi w owym czasie w tej miejscowości przybył szereg budynków, na jakie ani miejscowi włościanie, ani dziedzice ani rząd w domenach nie byłiby się zdobyli. Stawiali je ludzie zamożni, we własnym przedsiębiorstwie – a nie otrzymywali ich jak tamci za pośrednictwem urzędników lub dziedziców.

BUDOWA OSADY. Budowa osady przebiega według ściśle określonego planu. Charakter kolonii herrnhuckiej ustalił sam Zinzendorf, który określił zasady powołania i funkcjonowania rzemieślniczej osady wspólnotowej. Według niego niezależność gospodarcza była warunkiem funkcjonowania gminy i prowadzenia służby misjonarskiej. Wprawdzie w kilku osadach, w tym w Gnadenfeld, rolnictwo pełniło pewną rolę, to jednak każdą osadę budowano na wzór Herrnhut, czyli jako osadę rzemieślniczą. Interesujący jest opis osady, jaki pozostawił Hans J. Helmigk, autor książki o górnośląskim budownictwie do 1800 roku:

E.J. Seidlitz przy tworzeniu rzemieślniczej kolonii Gnadenfeld, którą w 1780 roku na swoich dobrach rycerskich Pawlowitzke zakładał, miał już wzór,

do którego sięgał. Stary projekt osady pokazuje wielki prostokątny plac targowy i obie główne ulice, które go stycznie dotykają. Typowy kolonialny schemat wschodniemieckiego miasteczka. W środku placu leży budynek główny osady, Betsaal – ratusz i szkoła w jednym. Także według niego jest utrzymany projekt, który z małym odchyleniem został wykonany.



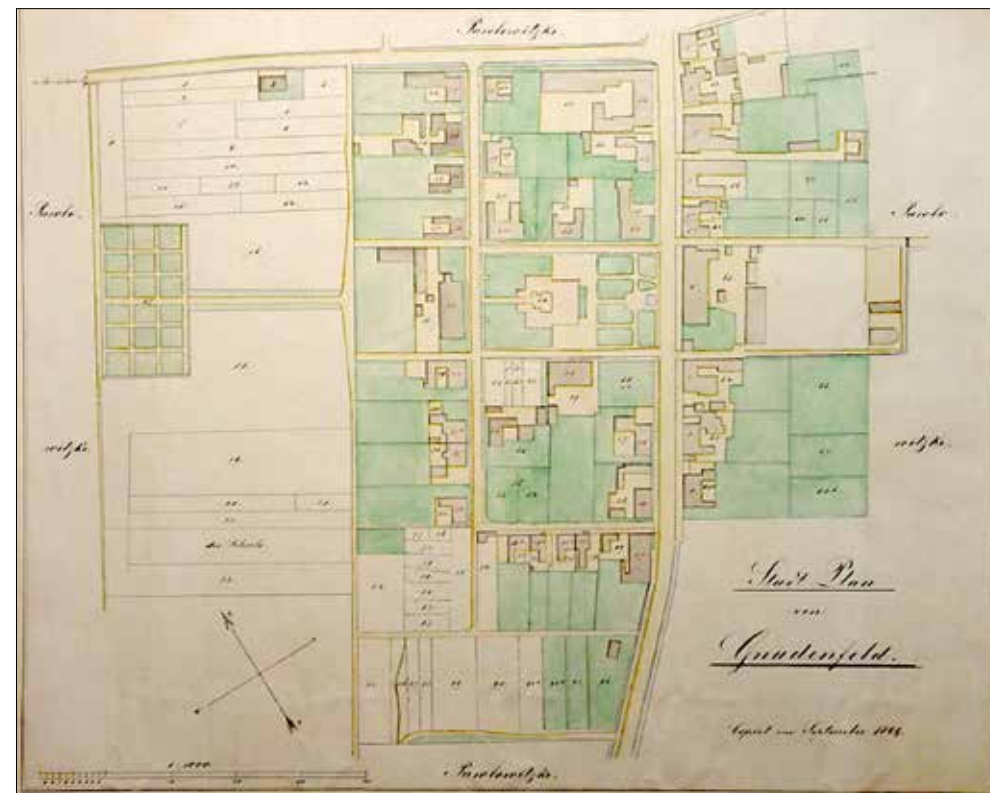
Portret Paula E. Layritza (1707-1788) w stroju eskimoskim (zamieszczony w: Gnadenfeld. Gedenkblätter zur 150Jahrfeier der Ortsgründung, Opole 1932)

źródło: zbiory Unitätsarchiv Herrnhut

Duże zasługi w budowie osady położył Paul Eugenius Layritz (1707 – 1788), teolog i biskup kościoła morawskiego, nazywany „założycielem Gnadenfeld”. To on w maju 1780 roku przywiózł królewską koncesję, zezwalającą na powstanie kolonii, on wytyczył miejsce dla nowej osady i przedstawił plan budowy (w ogólnym zarysie zgodnej z modelem Herrnhut), on też przewodził uroczystościom związanym z konsekracją kościoła.

Kolonie wspólnoty – na wzór Herrnhut – budowano na planie krzyża greckiego lub łacińskiego. Osady były tworzone wokół głównego kwadratowego pla-

cu, symbolizującego Chrystusa jako centrum. W jego środku, na przecięciu krzyża, znajdował się kościół, nazywany Salą, Wielką Salą, albo z niemiecka *Betsaal*. Plac otaczały przecinające się pod kątem prostym główne ulice, przy których stawiano najważniejsze gminne budynki. W przypadku Gnadenfeld centralny plac kościelny



Plan osady z 1869 roku. W centralnej części plac z Wielką Salą, po lewej – cmentarz „Boża rola”
źródło: zbiory Unitätsarchiv Herrnhut

był skwerem, na którym w późniejszych latach postawiono żeliwną studnię oraz pomnik ku czci poległych w I wojnie światowej (na miejscu dawnej cysterny przeciwpożarowej). Na tym placu podczas niedzielnych zgromadzeń orkiestra dęta grała kościelne pieśni, tu też, przez trąbienie obwieszczano śmierć członka gminy.

Po przeciwnych stronach placu znajdowały się domy chóralne – niezonatych braci przy ul. Głównej (niem. *Hauptstraße*) oraz niezamężnych sióstr – przy równolegle biegnącej ulicy Górnej (niem. *Oberestraße*). Przy skwerze mieściły się też budynki zakładu wychowawczego dla chłopców i pensja dla dziewcząt. W pewnej odległości od placu, ale przy głównej ulicy znajdował się wspólnotowy dom noclegowy dla pielgrzymów i podróżnych (niem. *Gemeinlogie*). Ważną funkcję pełnił też

cmentarz nazywany Bożą Rolą (niem. *Gottesacker*), lokowany w nieopodal Wielkiej Sali. W niedalekiej odległości od centrum, przy ulicach przecinających się pod kątem prostym, stawiano domy rzemieślników, mieszczące mieszkania i warsztaty.

Gmina herrnhucka wyróżniała się także swoistą architekturą. Okazałe budynki gminne wznoszono w późnobarokowym stylu, zwanym „barokiem herrnhuckim”. Piętowe budynki z rzędami okien z opaskami, zazwyczaj z mansardowymi (łamanymi) dachami z lukarnami. W krajobrazie wiejskim masywne gmachy stanowiły ewenement. Wrażenie, jakie na współczesnych robiła osada Gnadenfeld oddał cytowany już H. J. Helmigh (1937):

W górnośląskiej panoramie pokazuje się kolonia Gnadenfeld wyraźnie coś obco [...] jej budynki nie wyglądają właściwie górnośląsko. One wydają się być saskie i to jest zupełnie prawdopodobne, ponieważ to pierwotna gmina Herrnhutt plany dla swojej osady – córki dostarczyła.

Co więcej Gnadenfeld, jako jedna z ostatnich kolonii, był dojrzałą koncepcją wynikającą z doświadczeń, które nabywano podczas organizacji wcześniejszych zgromadzeń herrnhuckich. Przywoływany wcześniej Fridrich A. Zimmermann już w 1783 roku pisał o tej miejscowości:

Najpiękniejsze i najbardziej godne uwagi budynki, które tu się znajdują, to: Kościół, uroczyście założony 12 maja 1782 roku, przeznaczony dla kaznodziei i szkoły; Dom Braci, w którym prowadzone są różne warsztaty rzemieślnicze; Zajazd gminy, do obsługi i goszczenia przyjezdnych; Jedenaście innych gminnych, murowanych domów.

Wielka Sala

Jako że wypełnianie powinności religijnych było rygiem życia braterskiego, w osadzie należało znaleźć miejsce, w którym można będzie sprawować liturgię. Na początku mała gmina zbiera się w salce wydzielonej we dworze, jednak budowa domu modlitwy była najważniejszym postulatem nowopowstającej kolonii. Jeszcze przed uzyskaniem koncesji na założenie osady (20 kwietnia), wspólnota otrzymała pozwolenie na budowę kościoła (11 lutego 1780 roku).



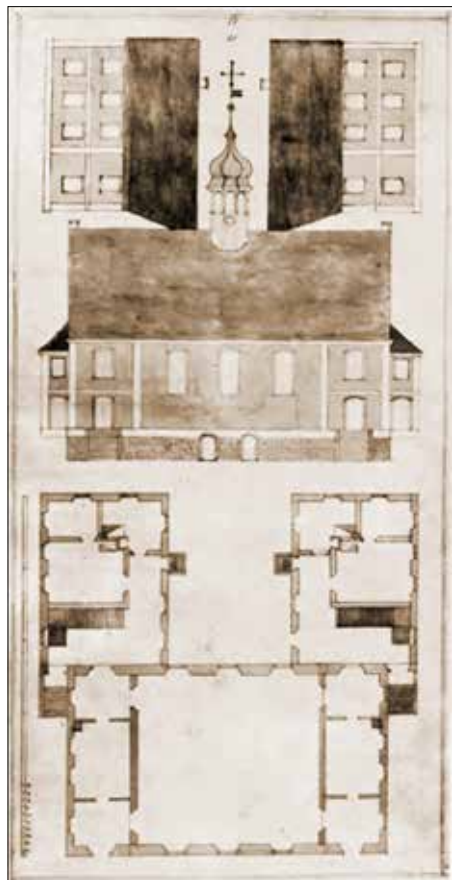
Sala w Gnadenfeld – widoczne prawe skrzydło, fotografia okres międzywojenny

źródło: Kolekcja Muzeum Górnośląskiego w Ratingen

Z zasady budynek tzw. Sali był najważniejszym budynkiem w osadzie. Przy czym nie była to wyłącznie przestrzeń sakralna, ale też miejsce spotkań – „salon wspólnoty”. Z tego powodu uznano, że określenie Sala (niem. *Saal*), Wielka Sala, a nie – kościół, będzie najbardziej odpowiednia. Dlatego też herrnhuckie Sale nie musiały być orientowane na wschód, choć często zabiegano, aby okna i oba wejścia Sali wychodziły na tę stronę (w Gnadenfeld – na południowy wschód). Gnadenfeldzka Sala miała też dobudowane dwa skrzydła, które użytkowano jako

mieszkania dla kaznodziei i przełożonego gminy, a w późniejszym czasie jako mieszkania dla kościelnej służby.

Kamień węgielny pod budowę nowej świątyni zostaje położony 1 marca 1780 roku. Data wybrana została nieprzypadkowo – dzień ten do dziś obchodzony jest jako rocznica założenia wspólnoty w Herrnhut.



Plan Sali

źródło: H. J. Helmigk, *Oberschlesische Landbaukunst um 1800*, Berlin 1937

W tym miejscu zawierała cytaty z Biblii oraz wykaz wszystkich członków gminy wraz z nazwiskiem Paula Layritza – organizatora budowy, Christiana Fryderyka von Seidlitz – właściciela dóbr i protektora osady, a także ówczesnych kaznodziei i przełożonego gminy. Budowniczym Sali był Matthias Rietz, urodzony w Seitendorf (Hladké Životice) na Morawach. Rietz był twórcą wielu innych budynków w Gnadenfeld, jak i kilku okolicznych kościołów i dworów.

Niespełna dwa lata później, 12 maja 1782 roku odbywa się uroczysta konsekracja Sali, będąca wyrazem radości z utworzenia nowej placówki szerzącej ideę wspólnoty. Na ceremonię przybywa niemal dwustu gości – oprócz członków miejscowej gminy, także wielu braci i siostr z odległych, nawet zagranicznych gmin, jak też przyjaciele wspólnoty, pomiędzy nimi protestancka szlachta z okolicznych majątków i oficerowie z sąsiednich garnizonów. Wielka uroczysta procesja, której przewodzi Layritz, wśród śpiewu i muzyki zmierzała od dworu Seidlitzów (który był tymczasowym miejscem nabożeństw i spotkań) do nowej Sali. Tam odbyło się uroczyste nabożeństwo z kazaniem, zakończone odśpiewaniem „Te Deum”. Ten dzień – 12 maja – będzie odtąd obchodzony jako dzień założenia wspólnoty w Gnadenfeld. Wszelkie dotychczasowe nadania, koncesje królewskie, w tym założycielska, blakną wobec najważniejszego momentu w życiu gminy – poświęcenia świątyni.

Architektura Sali odzwierciedla estetykę i zasady religijne herrnhutów, była też powtórzeniem wzoru stworzonego dla Wielkiej Sali w Herrnhut. Jak pisano w jubileuszowym wydawnictwie (1932):

Sala ma prosty system zamkniętych skrzydeł wiejskich dworów Śląska i Saksonii, te cechy zachowała także Betsaal w Gnadenfeld – sygnaturka, wejścia od frontu, dwa rzędy okien na ścianach szczytowych budynku, usytuowanie właściwej Sali na osi wzdłużnej, w środku budynku; także prostokątny rzut i wysokość dwóch kondygnacji.

Ten typ budowli w typie „salle à l’italienne”, nazywany „mieszczańskim barokiem”, na pierwszy rzut oka przypomina ratusz (tak często określano Wielką Salę z Gnadenfeld w śląskich wydawnictwach krajoznawczych). Wielkie Sale herrnhutów – jak większość ich budowli – wznoszono w stylu późnego baroku, z prostymi albo mansardowymi dachami, lukarnami i dużymi oknami. Na środku dachu, w Gnadenfeld krytego łupkiem, znajdowała się niewielka sygnaturka z zegarem i dzwonem.



Sala w Gnadenfeld – widoczne wejścia dla mężczyzn i kobiet; w środkowej części budynku dwa wejścia do kostnicy dla kobiet i dla mężczyzn, fotografia l. 30 XX w.

źródło: H. J. Helmigk, *Oberschlesische Landbaukunst um 1800*, Berlin 1937

Do wnętrza Sali prowadziły dwa równorzędne wejścia – zgodnie z zasadą rozdzielności płci – osobne dla kobiet i dla mężczyzn. Przed nabożeństwem wierni gromadzili się w przedsionkach, po czym wkraczali do Sali i zasiadali w ławkach. W jubileuszowym roczniku „Der Oberschlesier” z 1932 roku tak opisywano wrażenie, jakie wywierała Sala:

Po wejściu do kościoła, w pierwszej chwili jest się rozczarowanym, jakby oblanym zimną wodą. Żadnego ołtarza, żadnej ambony, żadnego obrazu, żadnych witraży w oknach i fresków na ścianach. Wszystko jasne i proste. Jednak całość dąży ku światłu i otacza nas strumień jasności. Ściany, dach, podłoga, wszystko jest białe albo w jasnych barwach. Ta „nowa rzeczowość” [niem. Sachlichkeit] została odkryta przez herrnhutów już przed 200 laty.



Wnętrze Sali w Gnadenfeld, z lewej – pulpit kaznodziei, foto W. Marx okres międzywojenny
źródło: Gnadenfeld. Gedenkblätter zur 150Jahrfeier der Ortsgründung, Opole 1932

Dominujący we wnętrzu biały kolor miał znaczenie z kilku powodów – po pierwsze wywodzi się z Księgi Objawienia, miał też wywołać radość chrześcijanina, który został odkupiony z grzechów i otrzymał nowe życie przez Zmartwychwsta-

nie Jezusa. W czasie nabożeństw kaznodzieja nie nosił specjalnych szat liturgicznych, jednak w czasie chrztów, Wieczerzy Pańskiej i święceń zakładał uroczystą, białą togę. Biały jest także kolorem trumny, gdy zmarły, a zgodnie z wyrażeniem braci „śpiący” lub „wracający do domu”, jest odprowadzany na miejsce ziemskiego spoczynku – „Bożą rolę”. Biały wyraża też pobożność serca, które nie potrzebuje dodatkowych ozdób.

Wnętrze Sali było dużą halą bez ołtarza i wydzielonego prezbiterium. W nawie, w dwóch rzędach stały długie ławki. Przednie zazwyczaj zarezerwowane były dla członków rady starszych i innych ważnych gremiów, określanych jako „sługi” wspólnoty. Ławki nie były przytwierdzone do podłogi, co miało znaczenie w przypadku, gdy rodzaj nabożeństwa wymagał przestawienia i dostawienia dodatkowych siedzeń dla wiernych. Zapewnienie miejsc siedzących było istotne z dwóch powodów – w protestantyzmie z zasady wszyscy wierni podczas nabożeństwa winni siedzieć, dodatkowo herrnhuci podkreślali w ten sposób inny, świecki charakter tego miejsca, niewymagający zatem szczególnej dbałości o formy i etykietę. Ławki stały w rzędach – osobno dla kobiet i mężczyzn. Bracia zajmowali ławki znajdujące się po prawej stronie stołu liturgicznego, siostry – po lewej. Obie strony Sali miały też odpowiednią nazwę – braterska i siostrzana. Zauważalne było zatem trwanie przy obowiązku podziału świata kobiet i mężczyzn „od kolebki aż po grób”. Zróżnicowanie siedzeń ze względu na płeć (dziś zarzucone) według tradycji miało zapewnić poczucie bycia członkiem wspólnoty. Samotny czy zamężny, młody czy stary – żadna kobieta i żaden mężczyzna nie powinien był czuć się samotny w kościele.



Wnętrze Sali z predykantem (kaznodzieją) stojącym za stołem liturgicznym, foto 1929 r.

źródło: „Oberschlesien im Bild” 1929, zbiory Biblioteki Śląskiej w Katowicach

Jak w wielu herrnhuckich Salach, także w Gnadenfeld znajdowały się empory (chóry), które zbudowano dopiero w 2. połowie XIX wieku, po usunięciu górnej części murów między Salą a pomieszczeniami pomocniczymi. Rolą empor było dodanie wnętrzu splendoru, miały też symbolicznie wspominać tych, którzy „wrócili do domu” (zmarli), czyli wspólnotę wyższego chóru. Śpiew płynący z góry miał też przypominać „chóry niebieskie”. Dwie empory znajdowały się po stronie siostrzanej i braterskiej i zajmowane były przez wiernych według płci. Na emporze od strony braterskiej znajdowały się też organy wykonane przez, uważanych za najlepszych, mistrzów z Opawy.

Z sufitu Sali zwisało kilka wieloramiennych żyrandoli, jednak wielkie okna zazwyczaj zapewniały dostateczną ilość światła. Co ciekawe, w oknach zawieszane były firany w typie rolet austriackich (obficie marszczone, zwijające się w dekoracyjne fałdy). Był to kolejny element podkreślający nie tylko religijny, także świecki charakter wnętrza – salonu wspólnoty.

Nabożeństwo odprawiał liturgista (nazwa odnosiła się do liturgicznego charakteru braterskiego kultu), stojący przy prostym pulpicie postawionym na niewielkim, dwustopniowym podwyższeniu. Gdy sytuacja tego wymagała, nawet w miejscu przeznaczonym dla liturgisty dostawiano ławki dla sług wspólnoty, wówczas tym bardziej kaznodzieja stawał się jednym z wielu. Stół liturgiczny był pokryty kapą w odpowiednim kolorze – przez większość roku zieloną, a podczas niektórych świąt – czerwoną. Czasem na kapie, od przodu herrnhuci nakładali dodatkowy element, tzw. *antepedium* z białej tkaniny, z wizerunkiem jagnięcia z choraźwią, będącego atrybutem kościoła herrnhutów.

Wielka Sala w Gnadenfeld została zniszczona podczas działań wojennych w 1945 roku.

DOM CHÓRALNY BRACI. Drugim po Sali budynkiem gminnym wybudowanym w osadzie był dom braci. Kamień węgielny został położony w kwietniu 1783 roku, a już w listopadzie wprowadzili się do niego pierwsi bracia i chłopcy. Początkowo dom zamieszkuje trzydziestu wolnych (nieżonatych) braci i chłopców. Oprócz pokoi mieszkalnych znajdowały się tam warsztaty rzemieślnicze – tkalnia, zakład stolarski, szewski, krawiecki, a także piekarnia, piwiarnia (piwo bracia warzą dla celów pracy misyjnej), kuchnia ze sklepem rzeźniczym (tylko na własne potrzeby). Wszystkie prace bracia wykonują samodzielnie – dotyczyło to zaopatrzenia, pracy w kuchni i przygotowania posiłków z produktów pochodzących z własnej piekarni i sklepu

rzeźniczego, a także utrzymanie czystości (własna pralnia) i porządku (sprzątanie, stróżowanie). Wszystkie dochody wypracowane przez braci w warsztatach znajdujących się w domu były wpłacane do wspólnej kasy, część dochodów przeznaczano na potrzeby gminy jako całości oraz jej członków. Dom chóralny nie był jednak wyłącznie miejscem zamieszkania i pracy, służył także pielęgnowaniu życia duchownego.



Dom braci w Gnadenfeld, litografia ok. 1840 r.

źródło: zbiory Unitätsarchiv Herrnhut

Masywny budynek domu braci wybudowany w 1783 roku zachował się jedynie na starych sztychach, które przedstawiają długi piętrowy gmach z dużymi oknami, nakryty spadzistym dachem z naczółkami. Osobne wejście chłopców wskazuje, że był on także miejscem pierwszego zakładu wychowawczego dla chłopców (do czasu przeniesienia w 1791 roku do osobnego budynku). Dziesięć lat po oddaniu do użytku wybuch w domu braci wielki pożar. Mimo szybkiego użycia pomp gaśniczych miejscowej straży pożarnej ogień niszczy dużą część budynku i przenosi się na sąsiednie posesje. Podczas szybkiej odbudowy budynek zmienia wygląd – znikają naczółki, dach jest mniej spadzisty, dobudowano też poddasze z wąskimi oknami.

Wielki, piętrowy dom braci w historii gminy pełnił różne funkcje. Wprawdzie dzięki stosunkowo późnemu założeniu osady można było zastosować wypróbowane już metody organizacji życia wspólnotowego, jednocześnie okres założycielski

osady Gnadenfeld przypadła na schyłkowy czas ekonomii oświeceniowej, a początek XIX wieku przyniósł nowe wyzwania gospodarcze i obyczajowe, którym gmina musiała stawić czoła. W te przemiany wpisują się też zmienne funkcje domu braci. Od 1818 roku w mieści się w nim seminarium teologiczne, a po zamknięciu seminarium w 1920 roku, w budynku znajduje się siedziba „zimowej” szkoły rolniczej dla uczniów, przede wszystkim spoza wspólnoty. Budynek uległ zniszczeniu w 1945 roku.



Dom braci jako szkoła zimowa, pocztówka okres międzywojenny

źródło: matzkirch.de

DOM CHÓRALNY SIÓSTR. Początkowo, do czasu wybudowania osobnego budynku, dom chóralny sióstr umieszczony był w skrzydłach kościoła. Z powodu ciągłego napływu młodych niezamężnych sióstr, a także planowanej budowy placówki oświatowej dla dziewcząt, już w maju 1785 roku ma miejsce położenie kamienia węgielnego pod dom, a w listopadzie tego samego roku budynek zostaje oddany do użytku. Podobnie, jak u wolnych braci, życie w domu chóralnym siostry wypełniają pracą i doskonaleniem życia duchowego. Większość z nich pracowała przy krosnach, uprawiały też warzywa w przydomowym ogrodzie, a wygospodarowany w ten sposób dochód wspomagał kobiety słabe i chore. Na czele domu sióstr stała przełożona, której zadaniem była organizacja życia domu chóralnego, prowadzenie finansów, a także duchowne przewodnictwo.

Dom sióstr należał do budynków centralnego placu. Był to piętrowy gmach o proporcjonalnej bryle i charakterystycznym dla budowli herrnhuckich mansardowym dachem, kryty łupkiem. Parter ściany frontowej oplatał bluszcz. Układ wnętrza ukształtowały zasady życia wspólnotowego – dla sióstr przeznaczono niewielkie pokoje, a dla dziewcząt wspólną sypialnię na poddaszu. By należycie



Dom sióstr w Gnadenfeld, fragment pocztówki z pocz. XX w.

źródło: Poloniae Amici polska-org.pl

prować dom, konieczne były także wielka kuchnia, pralnia, izba chorych i izba rzemieślnicza. Choć początkowo budynek wydawał się odpowiednio obszerny, to już w 1791 roku – w związku z napływem sióstr – następuje jego rozbudowa. Także dom sióstr nie został oszczędzany przez pożar (1877), który choć nie tak dotkliwy jak w domu braci, przyniósł jednak straty.

Zmiany społeczno-obyczajowe prowadzą do tego, że dom w coraz mniejszym stopniu pełni funkcje, do jakich został powołany. Najpierw przeniesiona zostaje tam szkoła dla dziewcząt, ostatecznie w 1925 roku dochodzi do zamknięcia domu sióstr jako domu chóralnego, a w jego murach uruchomiony zostaje „Słoneczny dom” (niem. Haus in der Sonne) – dom dziecka, który działał do końca wojny. Dom chóralny sióstr został zniszczony w czasie działań wojennych.

Miejsce spoczynku – Boża Rola

Cmentarz, z natury rzeczy, był jednym z pierwszych przybytków, jakie tworzą podczas lokowania osady. Cmentarze herrnhutów były wyrazem ich doktryny religijnej i społecznej. Sam niemiecki termin *Gottesacker*, oznaczający „Grunt Boży”, „Bożą Rolę” był symboliczny, oznaczał, że oto położony został zasiew pod nowe, inne życie. Dlatego też herrnhuci nie używali terminu „cmentarz”, ani „pogrzeb”.



Cmentarz – Boża Rola, foto H. Kurtz lata 30. XX w., dawne zbiory Izby Regionalnej w Gnadefeld

źródło: *Gnadefeld. Gedenkblätter zur 150Jahrfeier der Ortsgründung*, Opole 1932

który przeznaczono na cmentarz okazał się jednak na tyle mały, że już w niedługim czasie nie był w stanie zapewnić wymagań szybko rozrastającej się gminy.

W 1792 roku założono nowy cmentarz, ulokowany na północy osady, za domem sióstr. Stary, nieużytkowany cmentarzyk pod koniec lat 90. XIX wieku zamieniono na skwer, na którym postawiono pamiątkowy obelisk zwieńczony krzyżem, z wrytymi nazwiskami wszystkich pochowanych. Z pomnikiem tym wiąże się też późniejsza, pochodząca już z czasów po II wojnie światowej opowieść, według której pijany milicjant na motocyklu zdemolował pomnik. Spotkała go za to zasłużona kara, ponieważ sam później uległ wypadkowi.

Już w 1770 roku, dekadę przed oficjalnym powołaniem kolonii Gnadefeld, na cmentarz przeznaczono niewielki, ogrodzony teren w południowo-wschodniej części osady. Herrnhuckie miejsca pochówku często lokowano w niewielkiej odległości od domu sióstr, stary gnadefeldzki cmentarz zakładano wszakże na długo przed rozplanowaniem zabudowy osady, dlatego też położony był w miejscu odległym od placu, na którym później wybudowano dom sióstr. Pierwszy pochówek na tym, tzw. starym cmentarzu odbył się tuż po jego założeniu, w 1770 roku. Grunt,

Nowy cmentarz został zaprojektowany w sposób, który uwidaczniał jednolite i świadome planowanie. Jak pisał cytowany wcześniej H. J. Helmigk:

Założenie jest bardzo proste: prostokątny plac, podzielony na prawie kwadratowe pola, równomiernie obsadzony lipami. Stare lipy również okalają aleję prowadzącą na miejsce pochówku. Nisko ścięty żywopłot otacza duży prostokąt cmentarza. Równie piękna jednolitość całości zachowana jest przy grobach.



Aleja lipowa na cmentarz, foto H. Kurtz lata 30. XX w. (w tle widoczny portyk), dawne zbiory Izby Regionalnej w Gnadefeld

źródło: *Gnadefeld. Gedenkblätter zur 150Jahrfeier der Ortsgründung*, Opole 1932

Do nowego cmentarza prowadziła szeroka aleja lipowa, zaczynająca się przy domu sióstr. Obsadzanie alei cmentarnych lipami było charakterystyczne dla herrnhutów. Drzewa okalające aleje i gnadefeldzki Boży Grunt były na tyle wiekowe, że w latach 30. XX wieku zaliczano je do grupy pomników przyrody.

Równie charakterystyczny dla herrnhuckich cmentarzy był szeroki portyk wiodący na sam cmentarz. W zwieńczeniu portyku znajdował się napis odnoszący się do nadziei na zmartwychwstanie: *Christus ist die Auferstehung und Leben* – „Chrystus jest zmartwychwstaniem i życiem” (wg św. Jana). Portyk w Gnadefeld, podobnie jak na innych cmentarzach herrnhutów, był masywny, z bogatą dekoracją architektoniczną, jednocześnie skromny i wyważony w wyrazie.

Boży Grunt nie przypominał okolicznych cmentarzy. Kamienie nagrobne z piaskowca były pochylone na niskich mogiłach – wszystkie prostokątne i jednakowe. Na płycie ryto jedynie imię i nazwisko, daty urodzenia i śmierci oraz krótki cytat z biblii. Nigdy nie umieszczano żadnych informacji odnoszących się do

tytułu, zasług i funkcji zmarłego – groby, w swojej prostej i jednolitej strukturze, powinny być widocznym znakiem równości wszystkich ludzi przed Bogiem. Jak już wspomniano, rozdziału płci przestrzegano od narodzin do śmierci, a nawet po niej, ponieważ na Bożej roli chowano braci po jednej, a siostry po drugiej stronie, „za porządkiem” według dat śmierci. Działalność misyjna wspólnoty i nietypowe, jak na okolice, miejsca pochodzenia jej mieszkańców były widoczne także na cmentarzu. Jak pisano w przedwojennym periodyku (1932):

Studium ich kamieni grobowych wywołuje niejednokrotnie podziw. Są nad Renem albo w Danii urodzeni, inni w Grenlandii albo Południowej Afryce, w Anglii, Ameryce, Chinach albo Indiach Wschodnich, w Labradorze albo jeszcze gdzie indziej.



Kamień nagrobny z cmentarza z Gnadenfeld, obecnie w kwaterze rodziny Wuensche na cmentarzu w Reńskiej Wsi

foto: archiwum

Edukacja

Gmina herrnhutów była, jak już wspomniano, wspólnotą z zasady odrzucającą wiedzę intelektualną tylko w kwestii duchowości – tu wychodzono z założenia, że religia nie jest sprawą intelektualnych argumentów lecz argumentów serca. Do nauczania, edukacji wspólnota przywiązywała wielką wagę, o czym świadczy chociażby racjonalna organizacja herrnhuckich wspólnot. Nauczanie i wychowanie były we wspólnocie ważniejsze niż sukcesy gospodarcze, a edukacja uchodziła za honorowy obowiązek. Wiele zasad dotyczących tej kwestii określił sam Zinzendorf – jego słowa, mówiące, że „zgodnie ze świetnością natury powinniśmy się rozwijać” do dziś widnieją jako motto w tzw. szkołach Zinzendorfa.

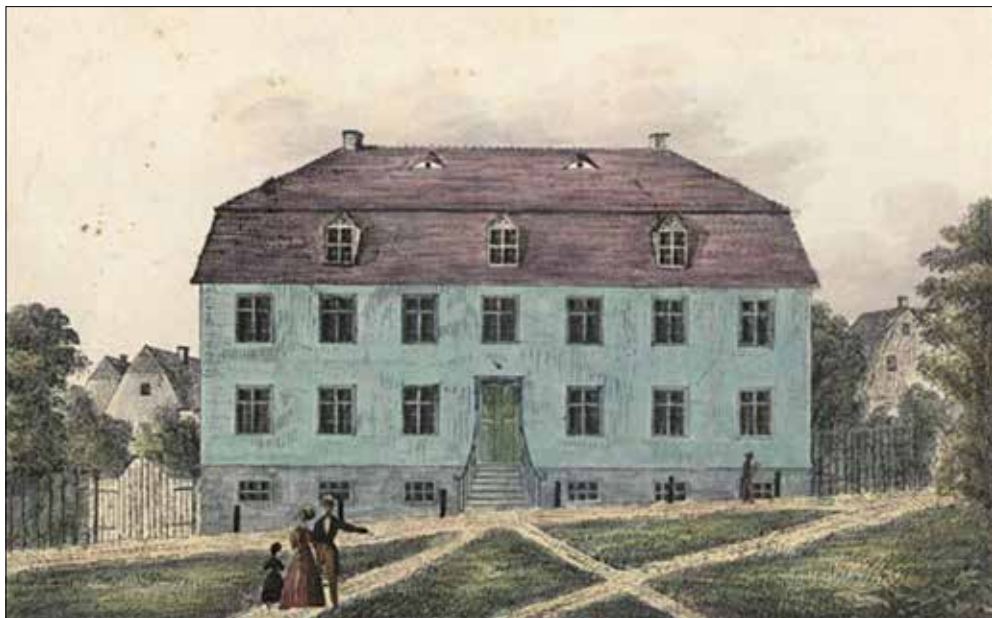
Stosunkowo późne założenie Gnadenfeld zaowocowało w dziedzinie oświaty przyjęciem wypróbowanych metod i form kształcenia. Ideą pracy wychowawczej i zadaniem naczelnym szkół było chrześcijańskie wychowanie oraz przygotowanie młodego człowieka do życia i zawodu, ochrona dzieci przed „szkodami ciała i ducha” i „wczesne zapoznanie z Jezusem Zbawcą i najlepszym przyjacielem”. Nauczyciele, wykształceni we wspólnotowych szkołach pedagogicznych i seminariach teologicznych, zapewniali wychowanie odpowiadające braterskim zasadom. W edukacji kładziono nacisk na systemowe, kompleksowe wychowanie członka wspólnoty. „Wychowanie”, nie – „nauczanie”, było naczelnym hasłem edukacyjnym.

Jak wcześniej wspomniano, w początkowym okresie życia wspólnotowego dzieci bardzo wcześnie, bo w wieku 8 lat, oddzielano od rodzin i kierowano do odpowiednich chórów. Dzieci i młodzież od momentu rozpoczęcia nauki zakwaterowane były w przyszkolnych internatach, po 10-15 osób w pokoju, dozorowani przez dwóch wychowawców i oczywiście – bez względu na pochodzenie i zamożność rodziców – w jednakowych warunkach. Lekcje trwały 4-5 godzin dziennie, z godziną przerwą, która wraz z godzinami po lekcjach służyły wypoczynkowi. Popołudnia w środę i sobotę były wolne i przeznaczane np. na wycieczki krajoznawcze. Wyżywienie było jednakowe dla wszystkich – w tygodniu zupa i chleb z masłem, woda, a potrawy mięsne tylko trzy razy w tygodniu.

Początkowo kształcenie odbywało się na koszt gminy, rodzice płacili tylko za zajęcia dodatkowe. Z czasem wprowadzono czesne, które miało zaspokajać potrzeby uczniów i nie było obliczone na zysk. Gmina stosowała też ulgi dla rodzin

ubogich, wielodzietnych (także nienależących do wspólnoty) – wówczas trzecie dziecko w szkole było zwolnione z opłat. W Gnadenfeld, podobnie jak w innych gminach powstały instytuty wychowawcze, w których uczono – niezależnie od płci – tych samych przedmiotów. Jednak, zgodnie z herrnhucką tradycją, dziewczynki i chłopcy uczyli się w osobnych szkołach.

ZAKŁAD WYCHOWAWCZY DLA CHŁOPCÓW. Pierwszą placówką oświatową dla chłopców był zakład wychowawczy, istniejący w latach 1791 – 1850. Początkowo funkcjonował on w domu braci. Była to pierwsza na Górnym Śląsku szkoła dla dzieci z rodzin protestanckich, także spoza wspólnoty (później także katolickich). Uczniowie przybywali też z odległych miejsc, np. z Brandenburgii, Prus



Zakład wychowawczy dla chłopców (obecnie Urząd Gminy Pawłowiczki), litografia 1850 r.

źródło: zbiory Unitätsarchiv Herrnhut

Wschodnich, Pomorza, Polski, Saksonii albo Rosji (Sarepta). Liczba uczniów rosła z roku na rok, w tej sytuacji podjęto decyzję o budowie osobnego gmachu. W 1811 roku oddano do użytku nowy budynek, dzięki czemu chłopcy mogli opuścić pomieszczenia w domu braci. Był to jeden z najbardziej okazałych budynków gminy – piętrowy z mansardowym dachem z lukarnami, w charakterystycznym dla herrnhutów stylu późnego baroku. Do przedmiotów nauczanych w szkole należały religia, czytanie, ortografia, pisanie listu, liczenie, geometria, łacina, francuski, historia,

geografia, historia naturalna (przyroda), śpiew, język polski i fizyka, a nawet raz w tygodniu czytanie prasy. Egzamin końcowy odbywał się w kościelnej Sali, przed wszystkimi członkami gminy.

Wraz z rosnącą dostępnością do szkół gimnazjalnych maleje liczba uczniów, w efekcie szkoła zostaje zamknięta w 1850 roku. Później budynek pełnił rolę tzw. domu profesorskiego (do czasu likwidacji w 1920 roku seminarium teologicznego), kancelarii parafialnej (1920 – 1935), na końcu urzędu gminy (którą pełni zresztą do dziś).

ZAKŁAD WYCHOWAWCZY I SZKOŁA DLA DZIEWCZĄT. Szkoła dla dziewcząt powstaje kilka lat po chłopięcej, w 1799 roku i działa do 1841 roku. Dziewczęta uczyły tych samych przedmiotów, co chłopcy, dodatkowo prowadzono dla nich zajęcia z prac ręcznych i przyuczano do prowadzenia gospodarstwa domowego. Mimo pierwszego impetu i dużej liczby zapisów (zdarzały się nawet odmowy z powodu braku miejsc), liczba uczennic maleje, co doprowadza do zamknięcia pensji

w 1841. Później w budynku powstaje dom przełożonego gminy.

W niedługim czasie po zamknięciu zakładu dla dziewcząt powstaje w domu sióstr nowa szkoła, działająca w latach 1855–1886. W tej placówce większą rolę ogrywać zaczęła nauka zajęć typowo kobiecych. Nauka w szkole trwała 2–3 lata, zaś dyrektorami każdorazowo byli kaznodzieje. Ponownie jednak malejąca liczba uczennic prowadzi do zamknięcia szkoły.



Budynek zakładu wychowawczego dla dziewcząt, od poł. XIX w. – dom przełożonego gminy

źródło: Gnadenfeld. Gedenblätter zur 150Jahrfeier der Ortsgründung, Opole 1932

SZKOŁA LUDOWA. Wprowadzenie w 1871 roku nadzoru państwowego nad wszystkimi szkołami powodowało, że szkolnictwo zaczęło podlegać powiatowym władzom oświatowym, wspólnota zachowała jednak prawo do zgłaszania nauczycieli, zachowując w ten sposób religijny charakter placówki. Po kasacji zakładu chłopięcego otwarto szkołę wiejską, którą w 1913 roku włączono do

systemu edukacji krajowej i przemianowano na ludową. Nowa szkoła realizowała program nauczania w zakresie podstawowym, czyli naukę czytania, pisania, rachunków, przyrody. Była to placówka 2-3 klasowa, ucząca około 30 dzieci, co więcej – koedukacyjna, był to więc ogromny zwrot i odejście od tradycyjnego rozdziału płci.



Walter Bau, badacz historii lokalnej, dyrektor szkoły, założyciel Izby Regionalnej
źródło: „Coseler Heimatkalender für Stadt u. Land“ 1939, zbiory Biblioteki Śląskiej w Katowicach

IZBA REGIONALNA W SZKOLE LUDOWEJ. W szkole działała izba regionalna założona przez Waltera Bau, dyrektora szkoły, przyrodnika i archeologa, badacza historii kolonii, który był też redaktorem wydanego w 1932 roku jubileuszowego wydawnictwa. Tak opisywał on założoną przez siebie *Heimatstube*, która została:

... otwarta w 1932 roku w dużej sali szkoły I, z okazji 150. rocznicy założenia osady herrnhutów w Gnadenfeld. Przede wszystkim zebrano tu informacje związane z lokalną historią – na ścianie wiszą dawne i nowe zdjęcia Gnadenfeld, można zobaczyć stare narzędzia rzemieślnicze, urządzenia gospodarstwa domowego, wyroby miejscowego rzemiosła, stare laski wójtowskie, wspomnienia o czasach studenckich i wiele innych. W gablo-

cie pokazano model miejscowości z około 1800 roku.

Kolekcja prehistoryczna zawiera znaleziska z terenu Gnadenfeld: trzy gabloty i dwie szklane witryny pokazują liczne pradawne naczynia ceramiczne, narzędzia kamienne i inne znaleziska z wykopalisk, które dają żywy obraz życia w epoce kamiennej. Gęsta zabudowa osady z epoki brązu znajduje również odzwierciedlenie w bogatym znalezisku – wspaniałe naczynia grobowe pokazują wysoki stan ówczesnego garncarstwa. Te wykopaliska są uzupełnione mapami, obrazami i reliefem gminy w skali 1:25000 z naniesionymi miejscami odkryć archeologicznych.

Zbiór geologiczny dostarcza informacji o znaczeniu epoki lodowcowej dla tego obszaru. W gablocie znajdują się okazy skał, a także szczególnie piękne skamienieliны i pozostałości zwierząt z epoki lodowej znalezionych w naszej glebie lessowej. Mapa przedstawia niezwykłą drogę, jaką przemieszczał się materiał skalny z krajów nadbałtyckich aż na Góry Śląsk.

Pojawiają się także inne kolekcje historii naturalnej. Duża szafka zawiera cenny zielnik gnadenfeldzkiego botanika, Maxa Wetschky. Szczególną atrakcją stanowi zbiór wypchanych ptaków i ssaków. W szklanej gablocie wystawiono wyniki badań nad sowaми, prowadzonych w celu zwalczania szkodników.

Dlatego – jeśli droga prowadzi Cię do Gnadenfeld, odwiedź naszą Heimatstube.

Niestety, po II wojnie światowej zbiory izby zaginęły...

SZKOŁA ROLNICZA, TZW. „SZKOŁA ZIMOWA”. Powstanie szkoły rolniczej w 1924 roku było kolejnym potwierdzeniem zaradności gminy w obliczu zmian, szkołę tę założono bowiem w opustoszałym w tamtym czasie domu braci, po likwidacji Seminarium Teologicznego. Wykorzystano oczekiwania świeckich władz oświatowych, dążących do podnoszenia kwalifikacji miejscowym rolników. Zadaniem tej placówki było udostępnianie nowoczesnej wiedzy rolniczej związanej z uprawą roślin i hodowlą zwierząt gospodarskich, a także nawożenia, płodozmianu itp. Szkoła była przeznaczona dla młodych gospodarzy i robotników rolnych z okolicznych wsi, którzy zimą, gdy praca wokół gospodarstwa była mniej czasochłonna, mogli wykorzystać tę porę na doksztalcanie – stąd zresztą pochodziła

potoczna nazwa „szkoła zimowa”. Ponieważ większość uczniów pochodziła spoza osady, dom braci pełnił funkcję szkoły i internatu. Uczęszczało do niej od 40 do 80 uczniów, jednak wraz z wybuchem wojny nastąpiły powołania do wojska, które drastycznie obniżyły ilość chętnych i szkołę zamknięto w 1939 roku.

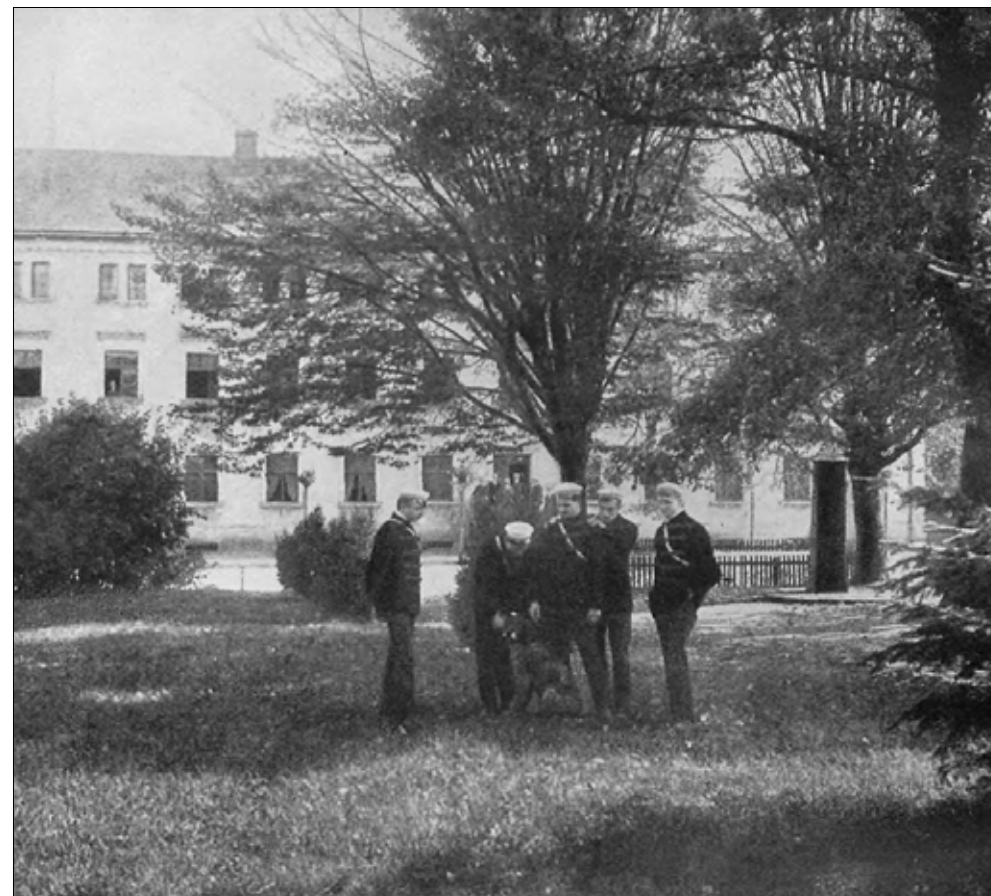
SEMINARIUM TEOLOGICZNE. Działanie tej placówki wymaga osobnego omówienia ze względu na specyfikę kształcenia wspólnoty. Seminarium teologiczne było swego rodzaju „kuźnią kadr” – przyszłych pedagogów, kaznodziejów i misjonarzy. W edukacji seminaryjnej skupiano się na trosce o zachowanie odrębności braterskich wspólnot i kształcenia swoich członków, choć seminarium nie było zamknięte na uczniów z innych kościołów.

Wybór Gnadenfeld nie był przypadkowy – po pierwsze miał przyczynić się do ożywienia tego miejsca, po drugie dom braci przestał pełnić funkcję domu chóralnego – było zatem miejsce na tę szkołę, po trzecie – zauważono korzyści płynące dla seminarzystów ze studiowania w ciszy górnośląskiej gminy. Założenie szkoły w peryferyjnej gminie miało pomóc w utrzymaniu się z dala od rosnących wpływów nowoczesnych prądów. Seminarium musiało bowiem sprostać teologicznym dyskusjom związanym ze zmianami światopoglądowymi, nowymi prądami coraz intensywniej promującymi racjonalizm, a także odkryciami naukowymi końca XIX wieku, które kwestionowały niejako podstawy filozofii i doktryny herrnhutów. Stary spór pomiędzy sercem i rozumem, między rozsądkiem a wiarą stał się podstawowym programem gnadenfeldzkiego seminarium teologicznego.

Wielkie zasługi dla otwarcia placówki w Gnadenfeld położył jej pierwszy kierownik, Johannes Plitt. Seminarium rozwijało się jako szkoła teologiczna, wciąż będąc w nurcie teologicznego środowiska, o czym świadczy tytuł doktora, jaki uzyskał Hermann Plitt na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Halle. Rocznie, w seminarium kształciło się około 150 studentów pochodzących z Berlina, Kołobrzegu, Wrocławia, Królewca, Warszawy, Kalisza, Lublińca, a nawet Sarepty nad Wołgą.

Z seminarium związani byli światowej sławy botanicy: Fridrich Wilhelm Kölbinger (badacz flory Łużyc i okolic Koźła), Jean Mettetal (badacz i założyciel gnadenfeldzkiego parku olchowego *Erlenpark*) oraz Max Wetschy (aptekarz i autor zielnika). Studenci z wykładawcami podejmowali wycieczki krajoznawcze, także poza granice kraju, m.in. w Tatry, dokąd urządzano coroczne wyprawy.

Seminarzyści, otoczeni w przeważającej części ludnością katolicką, mieli niejako pole do ćwiczeń w czekającej ich misji kaznodziejskiej. Podobno testo-



Studenci przed Seminarium Teologicznym (dawny dom braci), fotografia pocz. XX w.

źródło: Fotopolska.pl

wali swoje umiejętności w obejściu z „obcymi” – inaczej wierzącymi, mówiącymi i myślącymi. Ulubionym „poligonem” studentów była karczma w nieodległych Rzeczycach. Ponieważ niemal wszyscy pochodzili z odległych gmin, nawet misji zamorskich, miejscowa wspólnota starała się zapewnić im jak najbardziej rodzinne warunki zapraszając ich do swoich domów.

Odległość ośrodka teologicznego od Herrnhut, będąca najpierw atutem, stała się później powodem kwestionowania istnienia seminarium – w 1909 roku ukazał się protest „przeciw nauczaniu teologii w seminarium teologicznym w Gnadenfeld”, gdy doszła do tego niepewność związana z losami Górnego Śląska po I wojnie i plebiscytach, los uczelni został przesądzony. W 1920 roku seminarium działające w byłym domu braci zamknięto, a na jego miejsce powołano zimową szkołę rolniczą.

Życie gospodarcze – od kolonii rzemieślniczej do nowoczesnej gminy

Osada Gnadenfeld od początku stanowiła osobną jednostkę społeczno-gospodarczą, w której wszyscy mają służyć swoimi uzdolnieniami. W początkowym okresie Gnadenfeld (podobnie jak inne kolonie herrnhuckie) mogli zamieszkiwać wyłącznie członkowie wspólnoty. Nikt nie mógł rozpocząć działalności rzemieślniczej, handlowej we wspólnocie bez zgody władz gminy, pozwolenie starszyny konieczne było także na rozszerzenie prowadzonej działalności. Dbałość o rozwój życia gospodarczego wspólnoty została powierzona tzw. radzie nadzorczej, wspieranej przez radę rzemieślników, która tworzyli mistrzowie. Wytyczne dla władz gminy zawarte były w regulaminie rzemieślniczym, którego główne założenia były następujące:

Staramy się odpowiednio wyżywiać i utrzymać siebie i swoich, nie szukać zysku ani pożądać bogactwa – nasza uwaga skupia się na tym, by każdy rzemieślnik miał na uwadze wierną służbę bliźniemu.

We wszystkich gminach dwa przedsiębiorstwa traktowane były w sposób szczególny, mianowicie gminny sklep i zajazd (niem. *Gemeinlogis* – kwatera gminna). Przyjęto, że oba pełnią szczególną, dobroczynną rolę oraz decydują o renomie wspólnoty w świecie zewnętrznym. Poza tym były źródłem dochodu dla całej gminy, uzupełniając datki członków przeznaczane na cele całej społeczności.

Zajazd i wspólny sklep, obok kościoła i domów chóralnych, należały do projektów tworzonych w okresie początkowym, tzw. założycielskim. Oba były zakładami prowadzonymi według chrześcijańskich zasad, zyski w całości przechodziły na własność gminy, zaś kierujący nimi nie byli właścicielami, lecz pracownikami wynagradzanymi przez wspólnotę.

Zajazd z piekarnią założony w 1782 roku był jednym z pierwszych budynków gminnych wybudowanych w Gnadenfeld, przy głównej ulicy (*Hauptstraße*). Był on miejscem zamieszkania pierwszych osadników, zanim trafili oni do domów chóralnych albo domów przyznanych przez gminę. Później spełniał ważną funk-

cję jako miejsce noclegu dla gości przybywających do nowej gminy braterskiej, przede wszystkim z czeskich i morawskich diaspor, a także rodziców odwiedzających dzieci przebywające w przyszłolnych internatach. Stałymi pensjonariuszami byli też teologowie, duchowni i kontrolerzy przybywający z gminy – matki Herrnhut oraz kupcy przybywający w interesach..

Początkowo, zgodnie z zasadami gminy, pokoje i wyżywienie oferowane w zajazdzie były jednakowe dla wszystkich gości – bez różnicy stanu i płci. Prowadzony był również wyszynk alkoholi, oprócz niedzieli (ze względu na nabożeństwa). Wprowadzono też limity sprzedaży wódki w dni powszednie, bo zachowanie niektórych klientów odstraszało lepszą klientelę. Wraz z rosnącą rolą życia świeckiego w gminie, zajazd obsługuje także gości spoza herrnhuckiej wspólnoty. Od końca XIX wieku coraz bardziej słynie z wysokiego standardu i dobrej kuchni, chętnie był zatem odwiedzany także przez znamienitych gości. Wśród nich znalazł



Hotel w Gnadenfeld, przed budynkiem dystrybutoru paliwa, pocztówka lata 30 XX w.

źródło: Poloniae Amici polska-org.p

się Richard Hauptmann, brat Gerharda – laureata literackiej nagrody Nobla, który przejęty atmosferą miejscowości napisał wiersz *Tag in Gnadenfeld* (*Dzień w Gnadenfeld*). Zajazd modernizowano, aby jak najbardziej odpowiadał rosnącym wymaganiom gości. Na początku XX wieku został powiększony o dużą salę restauracyjną, salę konferencyjną, a także niewielki browar, rzeźnictwo i piekarnię. W tym czasie

dobudowano też balkon nad frontowym wejściem, a napis przed wejściem – *Gaststätte der Brüdergemeine* – został podświetlony. W okresie międzywojennym przy hotelu działała niewielka stacja benzynowa. Budynek przetrwał wojenna zawieruchę, wciąż pełniąc swą rolę



Dawny hotel jako „Gospoda Ludowa”, fotografia lata powojenne

źródło: zbiory Oberschlesische Landesmuseum (Muzeum Górnośląskie) w Ratingen

wcześniej zajazd, dotykają zmiany obyczajowe. Gdy w 1828 roku przejmuje go brat Konopak, był to już sklep kolonialny gminy braterskiej „C.T. Konopak & Co.”, oferujący artykuły kolonialne i tytoniowe, napoje spirytusowe, wina, delikatesy, ryby, nasiona, benzynę i oliwę. Sklep wciąż podlega gminie, która reguluje sprawy handlowe. Na jednej z narad zarządu gminy ustalono m.in., że sklep powinien być – ze względu na nabożeństwa – zamknięty w niedzielę, co okazało się ciężkim warunkiem, zważywszy, że w niedzielę rano było szczególnie dużo kupujących.

Gminny sklep założono już w 1781 roku, również przy głównej ulicy (*Hauptstraße*). Służył zaopatrywaniu gminy w najważniejsze produkty, jego zadaniem była też sprzedaż wyrobów wytwarzanych w braterskich zakładach rzemieślniczych. Jak każda placówka, swoją działalnością wystawiał świadectwo gminie, stąd troska o jakość towaru, uprzejma obsługa i ceny obliczane bez chęci nadmiernego zysku – wszystko „na chwałę Pana naszego i jak najlepiej dla gminy”. Jak w każdej dziedzinie gospodarczej braci, działalność handlowa nie służyła temu by zarabiać, lecz by tworzyć wspólnoty, wspomagać działalność misyjną i pomagać cierpiącym niedostatek.

Na początku XIX wieku gminny sklep, podobnie jak

Z obawy, że klienci przeniosą się do drugiego sklepu we wsi, przełożony gminy doprowadza zatem do ugody i... oba sklepy zaprzestały sprzedaży w niedzielę. W zamian na koszt gminy w miejscowej prasie zostaje wydrukowana reklama obu placówek handlowych. Podobne trudności spotkały gminę, gdy próbowano ograniczyć sprzedaż wina – klienci zagrozili wówczas, że przestaną korzystać z usług braterskich warsztatów.



Sklep kolonialny, dawny sklep gminny, pocztówka pocz. XX w.

źródło: matzkirch.de

Jako, że Gnadenfeld tworzone jako osadę rzemieślniczą, większość wspólnoty tworzyli rękodzielnicy różnych specjalności. Praktykę rzemieślniczą regulowały, podobnie jak w innych dziedzinach, zasady oparte na regułach wiary. Wszyscy członkowie ręczyli za siebie nawzajem, piętnowano osiągnięcie korzyści kosztem swego współbrata lub klienta. Wykonywanie zawodu, zdobycie i spłacenie kredytu, pozyskanie klienteli zależało od przestrzegania zasad obowiązkowości, pracowitości i sumienności w pracy. Przy sprzedaży dbano, aby ceny nie rosły powyżej rzeczywistej wartości artykułu. Wykroczenia przeciwko tym zasadom, jak też wykorzystywanie kupujących były skrupulatnie badane przez kolegium inspektorów, a wspólnota miała prawo wydania zakazu działalności członkom, którzy „nie czuli się dobrze z tymi regułami”. Z drugiej strony, każdy lojalny i pracowity rzemieślnik,

zwłaszcza początkujący, uzyskiwał pomoc i radę, a jeśli brakowało mu środków na zakup niezbędnych materiałów, otrzymywał „znośnie oprocentowany” kredyt. U progu rzemieślniczej kariery praktykant otrzymywał pomoc wykwalifikowanego i doświadczonego mistrza, któremu mógł zaufać, że poprowadzi go we właściwym kierunku i przydzieli prace, które umożliwią zdobycie niezbędnych umiejętności.

Mistrz musi traktować czeladników i uczniów w taki sposób, aby nie utracić ich miłości i szacunku: bez władczej surowości musi przekonać, aby dobrze wykorzystali swój czas i wykonali dobrą robotę. Musi dać im dobry przykład dzięki własnej pracowitości i staranności.



Domy rzemieślników w Gnadefeld, fotografia H. Kurtz lata 30. XX w.

źródło: *Gnadefeld. Gedenkblätter zur 150Jahrfeier der Ortsgründung*, Opole 1932

Mistrz zobowiązany był do dzielenia się całą swoją wiedzą, nie bacząc na to, że być może wykształci swego konkurenta. Każdy nowy, dobrze wykwalifikowany rzemieślnik swą pracą wpływał na rozwój gospodarczy i pomnożenie mienia wspólnoty, dlatego wszelkie praktyki mające na celu „likwidację konkurencji” były piętnowane, mogły też być powodem wykluczenia ze społeczności. Dbano o to, by w gminie była odpowiednia ilość rzemieślników konkretnych specjalności, jednocześnie podczas rekrutacji do zawodu badano predyspozycje i zamiłowania przyszłych praktykantów:

Jeśli chodzi o uczniów, kolegium inspektorów powinno przede wszystkim zapytać rodziców i nauczycieli o ich zdolności, siły, zdrowie, chęci i skłonności, aby mieli poczucie, że wybrano zawód odpowiadający ich siłom i upodobaniom.

Zanim praktykant otrzymał dokumenty mistrzowskie i pozwolenie na wykonywanie zawodu, kolegium inspektorów i konferencja rzemieślników sprawdzały i potwierdzały jego umiejętności. W Gnadefeld rzemieślnicy otrzymywali zatem uprawnienia mistrzowskie wydane przez swoich, herrnhuckich przełożonych, nie zaś – jak rękodzielnicy śląscy – przez cechy rzemieślnicze. Nie podlegali też – w przeciwieństwie do śląskich rzemieślników – powszechnemu regulaminowi cechowemu, obowiązywała ich natomiast gminna ustawa o rzemiośle.

Nie tylko dom braci był miejscem, w którym prowadzono warsztaty rzemieślniczych. Także mistrzowie, którzy ze swoimi rodzinami mieszkali w domach należących do gminy, prowadzili zakłady i kształcili uczniów, którzy w przyszłości pracować mieli na chwałę gminy. Szkolili własnych synów i córki, jak również wolnych braci i siostry, pracujących w domach chóralnych. Kształcono i zatrudniano też dzieci z rodzin katolickich, chętnie posyłanych na nauki do wysoko kwalifikowanych rzemieślników z Gnadefeld.

Osadnicy byli rzemieślnikami i cieszyli się dobrą reputacją. Na przykład ojciec Eichendorffa miał garnitury wykonane dla swoich synów w Gnadefeld, co można potwierdzić sprawdzając rachunki przechowywane w archiwum w Gnadefeld.

Jeszcze na początku XIX wieku liczba warsztatów rzemieślniczych była znaczna (ponad trzydzieści), jednak postępujące uprzemysłowienie zmusza gminy herrnhuckie do szukania nowych form działalności gospodarczej. W połowie XIX wieku wiele gałęzi rzemiosła traci rację bytu. Przemiany odbijają się na życiu – nie tylko gospodarczym – gminy. Coraz więcej młodzieży szuka zatrudnienia poza osadą, magnesem stał się rozwijający się intensywnie przemysł górnośląski, tym bardziej, że oferował wyższe zarobki (w przeciwieństwie do rzemiosła braterskiego, nastawionego na realizację celów wspólnotowych). Starzejący się rzemieślnicy często nie mieli następców wyuczonych na miejscu, ich zakłady przejmowali bracia przybywający z innych gmin. Ratunkiem było też zatrudnianie robotników

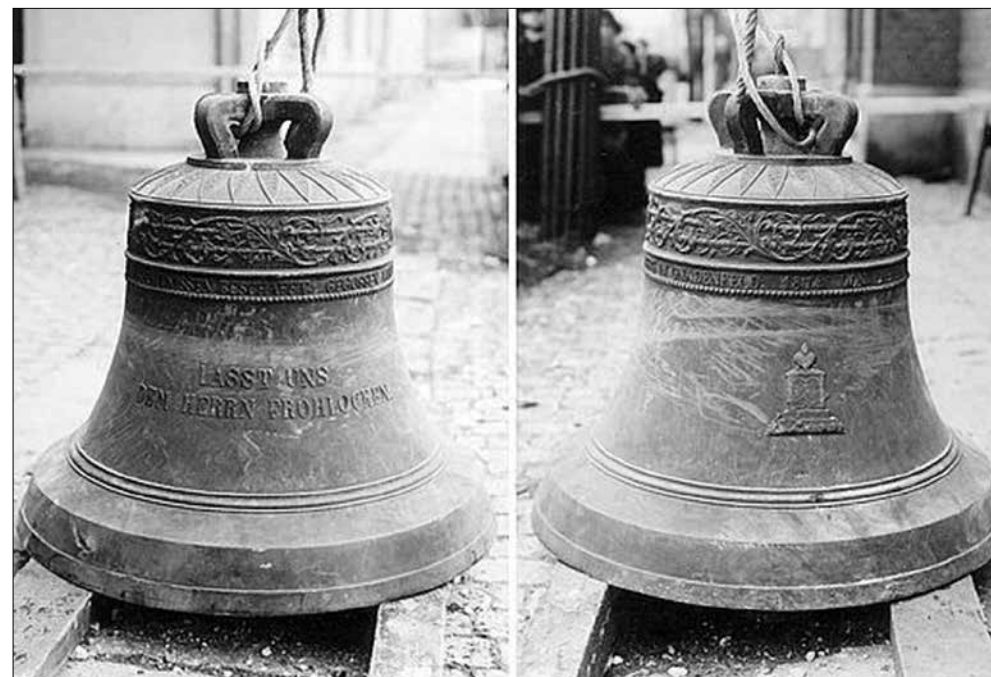
z okolicznych, katolickich wsi. Prowadziło to do zbliżenia i wzajemnego poznania protestanckich pracodawców i katolickich robotników, dla tych drugich była to również szansa na pracę inną niż robotnika rolnego.

Znamienne, że stopniowa utrata fundamentów gospodarczych, które legły u podstaw powołania chrześcijańskiej osady rzemieślników, nie prowadziła do zaprzeczenia idei funkcjonowania gmin. Zaradność i przedsiębiorczość braci prowadziła do szukania rozwiązań i funkcjonowania w nowej rzeczywistości społeczno-gospodarczej. Jak przebiegały te procesy w Gnadenfeld?

Konieczne były rozwiązania natury organizacyjnej, tworzone zatem spółdzielnie i stowarzyszenia – na wzór rolniczych, otwierano kasy pożyczkowe wspomagające zakłady w modernizacji, łączono też warsztaty, prowadzono wspólny zakup surowców i sprzedaż produktów. Niektóre warsztaty zaprzestały produkcji i zostały zamknięte m.in. zakłady rękawicznika, złotnika, rzeszotarza, guzikarza i pilnikarza. Jednocześnie powstawały nowe zakłady – lakierniczy, kamieniarski, introligatorski, fotograficzny, blacharski, garbarski, bednarski, ślusarski. Zmieniano też profil produkcji niektórych warsztatów, np. z zakładu garncarskiego wyłoniła się wytwórnia pieców, słynna w całym Niemczech fabryka maszyn powstała z dawnej kuźni, odlewnia dzwonów – z kotłarni, zaś jedna z piekarń zmienia profil na wyrób wozów gospodarczych i powozów. Założoną w 1780 roku w braterskim domu chóralnym stolarnię sprzedano w 1857 roku bratu Wagnerowi. Firma Wagnera wykonywała później wysokiej jakości meble produkcji seryjnej i na indywidualne zamówienie.

Ludwisarnia powstała, jak wspomniano, z założonego w 1796 roku zakładu kotlarskiego. Od 1825 roku zarządzał nim urodzony w Gnadenfeld brat Liebold, syn pończoszniaka, który nauki pobierał m.in. w odlewniach we Frankfurcie n/ Menem, Stuttgarcie, Dreźnie. Lieboldowi szczególnie leżała na sercu wartość artystyczna dzwonów, jego zdobienia, reliefy to staranne modele i porządna praca z formą i odlewem. Ogółem w zakładzie odlano kilkadziesiąt dzwonów dla wielu górnośląskich kościołów, głównie z okolic Głubczyc.

Po śmierci Liebolda w 1878 roku ludwisarnię przejął Reinhold Hoberg. Pierwsze zlecenie otrzymała z własnej parafii, kolejne duże zamówienie na pięć dzwonów złożyła gmina Cyprzanów k/Raciborza. Znaczącym zleceniem było też odlanie w 1841 roku 700-kilogramowego dzwonu dla kościoła św. Mikołaja w Raciborzu. Dzwony Hoberga znajdowały zbyte aż do lat 20. XX wieku, kiedy to zakład został zamknięty. Prace gnadenfeldzkich ludwisarzy były znane i cenione, co potwierdza wymienieni ich w Leksykonie górnośląskich artystów i rzemieślników artystycznych.



Dzwony z kościoła ewangelickiego w Niemodlinie odlane w zakładzie ludwisarskim w Gnadenfeld

źródło – zbiory prywatne

Prawie całe XIX stulecie obaj majstrowie, Liebold i Hoberg, odlewali swoje dzwony z artystyczną zręcznością. Wykonywali oni dzwony, które zdawały egzamin wysokiej jakości i była w stanie przeciwstawić się czasom. Gnadenfeldzkie dzwony były jak dzieła dawnych mistrzów.

Do przedsiębiorstw rzemieślniczych, które wykorzystały czas industrializacji do przekształcenia w przedsiębiorstwo przemysłowe należała też wytwórnia kafli piecowych. Założony w 1791 roku warsztat garncarski brata Gerharda Mitrascha w połowie XIX wieku zmienił profil produkcji, zajmując się wytwarzaniem kafli piecowych. Dynamiczny rozwój zakładu, jego rozbudowa i budowa nowego domu właściciela (jeden z nielicznych z balkonem) świadczą o powodzeniu, jakim cieszyły się tzw. kafle gnadenfeldzkie firmy Mitrasch. W najlepszym okresie zakład zatrudniał niemal siedemdziesięciu pracowników, produkując kafle barwnie laserowane sprzedawane na Śląsku, w Niemczech i poza granicami. Po I wojnie światowej firmę przejmuje Franz Krettek, który nawiązuje do tradycji nazywając zakład *Ofenfabrik Franz Krettek vorm. Gerhard Mitrasch*.



Dom rodziny Mitrasch, właścicieli wytwórni kafli piecowych, pocztówka pocz. XX w.
źródło: matzkirch.de



Budynek biurowy GMF (*Gnadenfelder Maschinenfabrik*), fotografia okres międzywojenny
źródło: zbiory Oberschlesische Landesmuseum (Muzeum Górnośląskie) w Ratingen

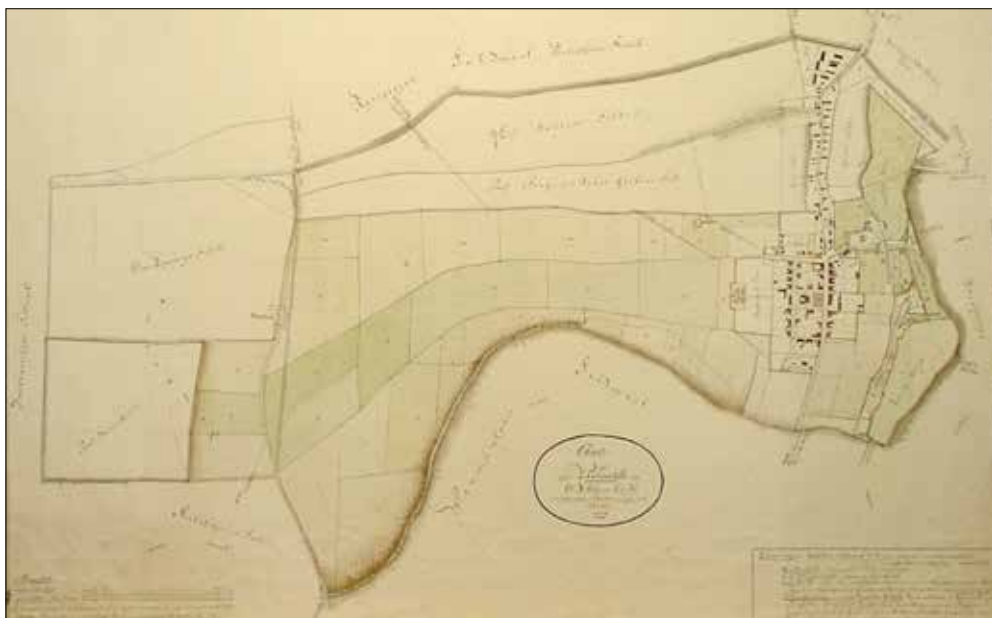
Nie sposób pominąć fabryki maszyn, znanej nie tylko w regionie – *Gnadenfelder Maschinenfabrik* (GMF). Wytwórnia podlegała bezpośrednio kierownictwu w Herrnhut, dokąd odprowadzano część dochodów. Była to pierwsza w Niemczech wytwórnia wałów korbowych, o czym z dumą informował szyld na budynku firmy, jak i niemal każda reklama. Początkowo wytwarzano części i wały korbowe do maszyn rolniczych, firma świadczyła też usługi w zakresie napraw tych maszyn. Jakość wyrobów sprawiła, że firma stała się ważnym kooperantem dla przemysłu samochodowego. Zamówienia były tak duże, że wybudowano nową halę produkcyjną, rosło też zatrudnienie – w latach 30. XX w. w fabryce pracowało na dwie – trzy od 150 do 170 robotników (także spoza osady). Kryzys lat 30. XX wieku na pewien czas zahamował produkcję, ale w czasie wojny fabryka zostaje zaliczona do ważnych dla niemieckiego przemysłu zbrojeniowego, dzięki czemu miała zapewnione zlecenia. Jej położenie na uboczu działań wojennych umożliwiło prowadzenie działalności do 1945 roku. Przechodzący front niszczy niemal cały zakład, pozostaje budynek stojący do dziś przy głównej ulicy, nieopodal centralnego placu.

ROLNICTWO – FOLWARK DĄBROWA. Kolonie herrnhutów z założenia miały być osadami rzemieślniczymi, rolnictwo nie było domeną braci – w początkach istnienia wspólnoty w Herrnhut na Łużycach skłaniano wręcz nowych członków gminy, będących wcześniej rolnikami, aby przekwalifikowali się i wykonywali zawody rzemieślnicze. Z drugiej strony gminy braterskie z reguły zakładane były w majątkach ziemskich, do nich zaś często należały folwarki, które także u herrnhutów pełniły swe funkcje gospodarcze, jak np. duży folwark Döben (koło Barbby, Saksonia-Anhalt). Podobnie było w Gnadenfeld lokowanym w rolniczej części Górnego Śląska. Gospodarni herrnhuci nie mogli zlekceważyć możliwości, jakie dają okoliczne płodne ziemie, tym bardziej, że po kilku latach od założenia gminy należący do majątku Pawłowiczki duży, liczący 251 ha, folwark Dąbrowa (niem. *Dombrowa*) przeszedł na własność wspólnoty.

Rolnictwo wspólnotowe w folwarku oparte było na stajennej hodowli bydła, koni i trzody chlewnej, uprawie buraków cukrowych i zbóż. Hodowla prowadzona na tak dużym areale była imponująca – hodowano 250 sztuk trzody, w tym kilkanaście macior, 70 krów dojnych ze stanowiskiem dla buhaja oraz klatkami dla cielących się krów i cieląt, a także kilkanaście koni i woły robocze. Także wydajność uprawianych zbóż była okazała – 72 do 76 kwintali. Nic dziwnego, że folwark zatrudniał kilkunastu robotników rolnych z sąsiednich wsi. Koni używano nie tylko do prac polowych,

mieszkańcy zajmowali się też furmaństwem, przewożąc towary pomiędzy zakładami a dworcem kolejowym, studentów i wykładowców do seminarium teologicznego, a także wynajmując bryczki na wycieczki krajoznawcze po okolicy.

Gminna hodowla prowadzona w folwarku przynosiła wymierne rezultaty, czego dowodem były wyróżnienia zdobywane na wystawach rolniczych. Na jednej z nich odbywającej się w Gnadenfeld w 1893 roku „gnadenfeldzka świnia szlachetna” (niem. *Gnadenfelder Edelschwein*) otrzymała główną nagrodę. Folwark zdobywa również nagrodę na wystawie zorganizowanej w 1898 roku przez powiatowe stowarzyszenie sadowników i ogrodników. Rozwija się też prywatne ogrodnictwo na gruntach dzierżawionych – w latach 30. XX wieku jeden z braci specjalizujący się w uprawie róż buduje szklarnię. Nic zatem dziwnego, że w opisach krajoznawczych osada była przedstawiana jako „zanurzona w kwiatowym morzu”, gdzie „ładne sady i ogródki przed domami nadają osadzie miły wygląd”.



Mapa Gnadenfeld z folwarkiem Dąbrowa (po lewej), 1829 r.

źródło: zbiory Unitätsarchivs Herrnhut

Warto też wspomnieć, że folwark, podobnie jak pozostałe własności gminne, musiał odprowadzać część dochodu do zarządu w Herrnhut. Z tego powodu brakowało nieraz środków na modernizację, czasem też zalecenia władz były gospodarczo nieuzasadnione – zarządca folwarku musiał np. kupować nawozy w odległej, ale hennhuckiej firmie ze Szprotawy, ponosząc przy tym koszty transportu.

Obiekty użyteczności publicznej

SZPITAL. Nowoczesna infrastruktura rozwija się w gminie braterskiej bardzo wcześnie, wspólnoty herrnhuckie cechowały się postępowymi rozwiązaniami w tej dziedzinie. Opieka na chorymi, starszymi i słabymi była jedną z naczelnych zasad gminy herrnhuckiej. W domach wspólnotowych organizowano izby chorych, w których przełożony i przełożona chóru wraz z pomocnikami pielęgowali chorych. Jeśli konieczne było czuwanie przy łóżku, kolejni mieszkańcy domu doglądali chorego. Wspólnoty dbały o to, by leczeniem wykwalifikowanych rzemieślników zajmował się profesjonalny medyk. Nie dziwi więc fakt, że już od 1767 roku, a więc jeszcze przed oficjalnym powołaniem gminy, w osadzie praktykował lekarz.

Po utworzeniu Seminarium Teologicznego i związanym z tym wzrostem liczby ludności zauważono potrzebę założenia oddziału szpitalnego. W 1866 roku na cele szpitalne zostają wynajęte pomieszczenia w niewielkim domu, zostają też przyjęte dwie pielęgniarki znające język polski. Celem powołania szpitala było nie tylko leczenie członków wspólnoty, ale też ludności z sąsiednich wsi. Ze względu na nieufny stosunek okolicznych chłopów do lekarzy, protestanckie siostry musiały dołożyć starań, aby przekonać do siebie katolickich pacjentów.

Liczba chorych leczonych w tych prowizorycznych warunkach z roku na rok rosła, co powoduje potrzebę budowy nowego, większego szpitala. Realizacji tego zadania podejmuje się jeden z docentów Seminarium, wspomniany już Hermann Plitt, który poprzez zbiórkę pozyskiwał fundusze na realizację przedsięwzięcia. Z tą kolektą związana jest opowieść o zdobyciu pierwszych, założycielskich talarów. Otóż dwaj synowie księcia Henryka LXII von Reuss ze Stanisłowa (niem. *Stonsdorf*) na Dolnym Śląsku po jego śmierci otrzymali na pamiątkę po talarze. Jeden z nich postanawia przeznaczyć swojego na zakup prezentu, ale karnodzieja, który miał spełnić życzenie młodzieńca, płaci za prezent z własnej kieszeni. Gdy dowiaduje się o zbiórce funduszy na szpital w gminie Gnadenfeld, postanawia przeznaczyć na ten cel zachowany talar młodego von Reussa i dodać drugiego od siebie. Hermann Plitt propaguje historię „talarów błogosławieństwa”, a to skłania kolejnych darczyńców do wspomnienia budowy. Wśród nich znaleźli się m.in. wdowa po księciu Henryku LXIII von Reuss, królowe Maria Bawarska i Elżbieta Pruska, a także

książę von Pless z Książa. Na pamiątkę historii pierwszych talarów szpital otrzymuje nazwę *Heinrichstift* (fundacja Henryka) jako że talar z jego majątku był pierwszym, który zasilił fundusz budowy.



Szpital – *Heinrichstift* w Gnadenfeld (widok od ogrodu), fotografia okres międzywojenny
źródło: zbiory Oberschlesische Landesmuseum (Muzeum Górnośląskie) w Ratingen

Uroczyste otwarcie nowego budynku następuje w 1870 roku. Podobnie, jak w przypadku inauguracji Sali, kiedy to uroczysta procesja przeszła od starego do nowego budynku, tak i teraz korowód pod przewodnictwem Plitta podąża od starego, wynajmowanego szpitala do nowego obiektu. Nad głównym wejściem szpitala znajdowała się imponująca rzeźbiona głowa Chrystusa jako symbol opieki nad tym przybytkiem (obecnie w kościele katolickim Pawłowiczkach). Szpital, jak wiele przedsięwzięć wspólnoty, zyskuje doskonałą renomę. Oprócz opieki nad chorymi, pracujące w nim siostry sprawują kuratelę nad dziećmi szkolnymi, a od 1926 roku prowadzą dom dziecka „Słoneczny dom” (niem. *Haus in der Sonne*). Budynek *Heinrichstift* przetrwał II wojnę światową, dziś jest budynkiem mieszkalnym.

APTEKA. Pierwsi lekarze praktykujący w gminie byli jednocześnie aptekarzami. Z czasem pojawiła się potrzeba organizacji oficyny aptecznej, co też nastąpiło w 1790 roku. Tak powstała pierwsza, najstarsza wiejska apteka na Górnym Śląsku. Osobny budynek, w charakterystycznym stylu baroku herrnhuckiego, postawiono w 1796 roku przy ul. Górnej (*Oberestraße*) i do dziś apteka mieści się w tym samym budynku!



Budynek apteki w Gnadenfeld (dwupiętrowy), dziś apteka „Pod miłorzębem”, fragment pocztówki pocz. XX w.

źródło: Fotopolska.eu

W aptecce prowadzono sprzedaż leków ordynowanych przez lekarzy z praktyki prywatnej, jak i kasy chorych. Wykonywano receptury, również alopacyjne i homeopatyczne, prowadzono sprzedaż leków weterynaryjnych. Specjalnością punktu były maść oczna Mayers’a, maść wiedeńska do twarzy oraz maść herrnhutów (sarepską). W aptecce znajdował się też dział drogerijny – „Drogeria pod gwiazdą” (herrnhucką) – z bogatym asortymentem kosmetyków, perfum, mydeł, środków higienicznych dla domu, a także artykuły fotograficzne, farby i lakiery. Z wyposażenia herrnhuckiej apteki do naszych czasów przetrwały unikatowe, XVIII-wieczne pojemniki apteczne.

Początkowo aptekę zawiadywali braterscy lekarze, ale w 1800 roku kupił ją aptekarz Gottfried Wetschky i w rękach tej rodziny pozostawała przez kilka pokoleń. Kolejni przedstawiciele rodu zajmowali się prowadzeniem apteki, a także ba-



Naczynia ceramiczne z apteki w Gnadenfeld, wykonane w manufakturze w Prószkowie, poł. XVIII w.

Źródło: zbiory Muzeum Farmacji Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

dali i dokumentowali florę okolicy Gnadenfeld, a nawet świata (w trakcie wypraw do misji zamorskich i eskapad naukowych). Aptekarze często przejawiali takie zainteresowania, ponieważ wiele środków farmaceutycznych opierało się na roślinach, także podczas studiów farmaceutycznych dużą wagę przykładano do nauki tworzenia zielnika. Jeden z przedstawicieli rodziny, Max Wetschky, pozostawił po sobie olbrzymi, liczący kilka tysięcy arkuszy zielnik. Po jego śmierci w 1927 roku zielnik – *Herbarium*, przekazano do szkolnej izby regionalnej. Niestety, po wojnie zielnik zaginął, przez przypadek zachował się tylko jeden arkusz podpisany przez Wetschy'ego w zielniku *Flora Von Deutschland* autorstwa innego niemieckiego zbieracza – Garcke. Arkusz ten prawdopodobnie pochodzi z wymiany (botanicy wymieniali się zebranymi przez siebie okazami) i tak trafił do tego zbioru. O pozycji Maxa Wetschy'ego wśród botaników świadczy fakt, że zidentyfikowany przez niego podczas przyrodniczych peregrynacji po Europie nowy gatunek lnu nazwano *Linum wetschkyanum*.



Arkusz zielnika wykonany przez Maxa Wetschky'ego, pocz. XX w.

źródło: zbiory Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu

STRAŻ POŻARNA. Obok apteki w Gnadenfeld funkcjonowała inna, jedna z najstarszych organizacji na Górnym Śląsku – jednostka straży pożarnej. Braterska straż ogniowa powstała już pod koniec XVIII wieku i ratowała przed ogniem nie tylko osadę, ale też sąsiednie miejscowości. Już w 1782 roku zakupiono za 685 talarów pierwszy sprzęt gaśniczy, a w 1785 pierwszą sikawkę z długim na 25-30 łokci wężem.

W 1782 roku na głównym placu osady, na wprost wejść do Sali, zbudowano ceglany zbiornik przeciwpożarowy. Był on zasilany deszczówką spływającą z dachów Sali i sąsiednich budynków (doprowadzaną podziemnymi rurami) lub przez pompę znajdującą się w niedalekiej odległości od zbiornika.



Pomnik poległych w I wojnie światowej na placu centralnym – postawiony na zbiorniku p/pożarowym; w podstawie widoczne dwa kwadratowe otwory

źródło: „Schlesische Feuerwehr-Zeitung“ 1935, Nr. 14, zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu

Pierwszą, dużą próbę ogniową straż przeszła 23 stycznia 1785 roku, gdy w sąsiednim Gościęcinie wybuchł wielki pożar, który ugaszono dzięki wydatnej pomocy gnadenfeldzkiej straży. Akcja gaśnicza wywarła dobre wrażenie w okolicy, co miało się też przyczynić do ocieplenia stosunków z okoliczną ludnością, przyglądającą się bacznie nowym osadnikom. Straż miała jeszcze wiele okazji w następnych latach, aby umocnić tę opinię. Po sześciu latach służby uznano za konieczne dokupienie drugiego wozu strażackiego. I ten wóz próbę ognia przeszedł w Gościęcinie, tym razem podczas pożaru kościoła. W następnych latach także Gnadenfeld został dotknięty poważnym pożarem – w 1793 roku, ledwie dziesięć lat po

oddaniu do użytku w domu braci wybuchł wielki pożar. Tylko szybkie użycie obu pomp gaśniczych sprawiło, że ogień zniszczył tylko część budynku i kilka domów na sąsiednich posesjach.

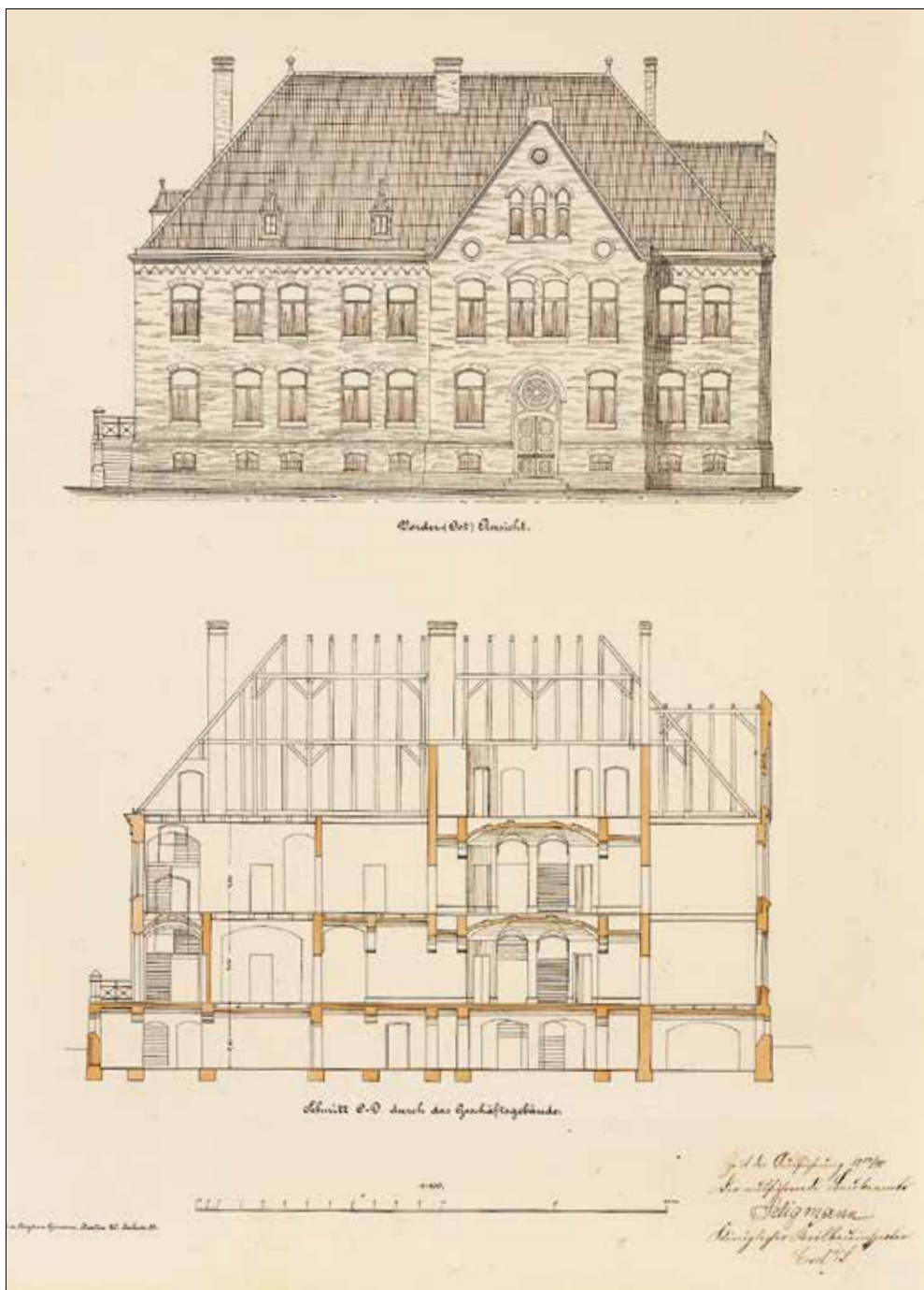
Wraz z postępującymi zmianami cywilizacyjnymi, w 1885 roku braterska straż pożarna została zastąpiona przez ochotniczą. Zakupiono wówczas nowy sprzęt gaśniczy, a w 1922 roku wysłużony zbiornik przeciwpożarowy zastąpiono nowym. Na miejscu starego postawiono pomnik poległych w I wojnie światowej (obecnie na cokole znajduje się statua Adama Mickiewicza). Do tej pory w podstawie pomnika widoczne są dwa otwory zbiornika do mocowania węży strażackich.

POCZTA. Powstanie Seminarium Teologicznego wpłynęło też ożywczo na rozwój poczty. Potrzeba dowozu wykładowców i studentów przyspieszyła decyzję o utworzeniu poczty w Gnadenfeld. Już na początku XIX wieku miejscowość znajdowała się na trasie dylizansów przewożących przysyłki listowe i pasażerów. Jak donosił *Podręcznik geografii poczty* z 1819 roku:

Przejeżdża tędy dylizans pocztowy z Opola do Raciborza; znajduje się też posterunek pocztowy, podlegający urzędowi pocztowemu w Raciborzu.



Budynek poczty w Gnadenfeld, po prawej stronie widoczna latarnia gazowa przed Wielką Salą
źródło: Poloniae Amici polska.org



Budynek Sądu w Gnadenfeld, projekt architektoniczny 1889/90

źródło: zbiory Technische Universität Berlin. Architekturmuseum (Muzeum Architektury Uniwersytetu Technicznego) w Berlinie

Z czasem gnadenfeldzka poczta rozrastała się, w 1859 roku była to już ekspedycja pocztowa II klasy, która obejmowała swym zasięgiem 83 wsie. Od 1875 roku ekspedycja zyskuje rangę urzędu pocztowego z poczmistrzem, możliwe jest już nadawanie i odbieranie listów, paczek i pieniędzy. Następnie założona zostaje naziemna sieć telefoniczna, doprowadzona najpierw do budynków publicznych.

Początkowo posterunek pocztowy mieści się w budynku dawnej mydlarni, potem w domu rodziny Mitrasch (producentów kafli piecowych). Wraz z rozwojem gospodarczym osady powstała konieczność postawienia nowego budynku pocztowego, który zostaje wybudowany w centralnym punkcie wsi – przy głównej ulicy, w rogu głównego placu z kościołem i najważniejszymi instytucjami gminnymi. Świadczy to o randze tego urzędu w osadzie.

SĄD. O rosnącej sile społeczno-gospodarczej miejscowości świadczy też okazały budynek sądowy. Zaprojektowany na przełomie lat 1889/90 gmach z czerwonej cegły, oprócz części administracyjnej i sądowniczej, mieścił także więzienie.

U zarania istnienia wspólnoty sprawy procesowe rozpatrywane były przed sądami patrymonialnymi i urzędami sądowymi istniejącymi w sąsiednich miejscowościach. Były to spory i procesy sądowe pomiędzy her-

rnhutami a osobami czy miejscowościami spoza gminy. Sprawy społeczności rozpatrywane były wewnątrz grupy na podstawie przepisów sądownictwa prywatnego i majątków oraz innych przywilejów sądowych. Te przywileje zostały zniesione



Budynek Sądu w Gnadenfeld, pocztówka pocz. XX wieku

źródło: zbiory prywatne

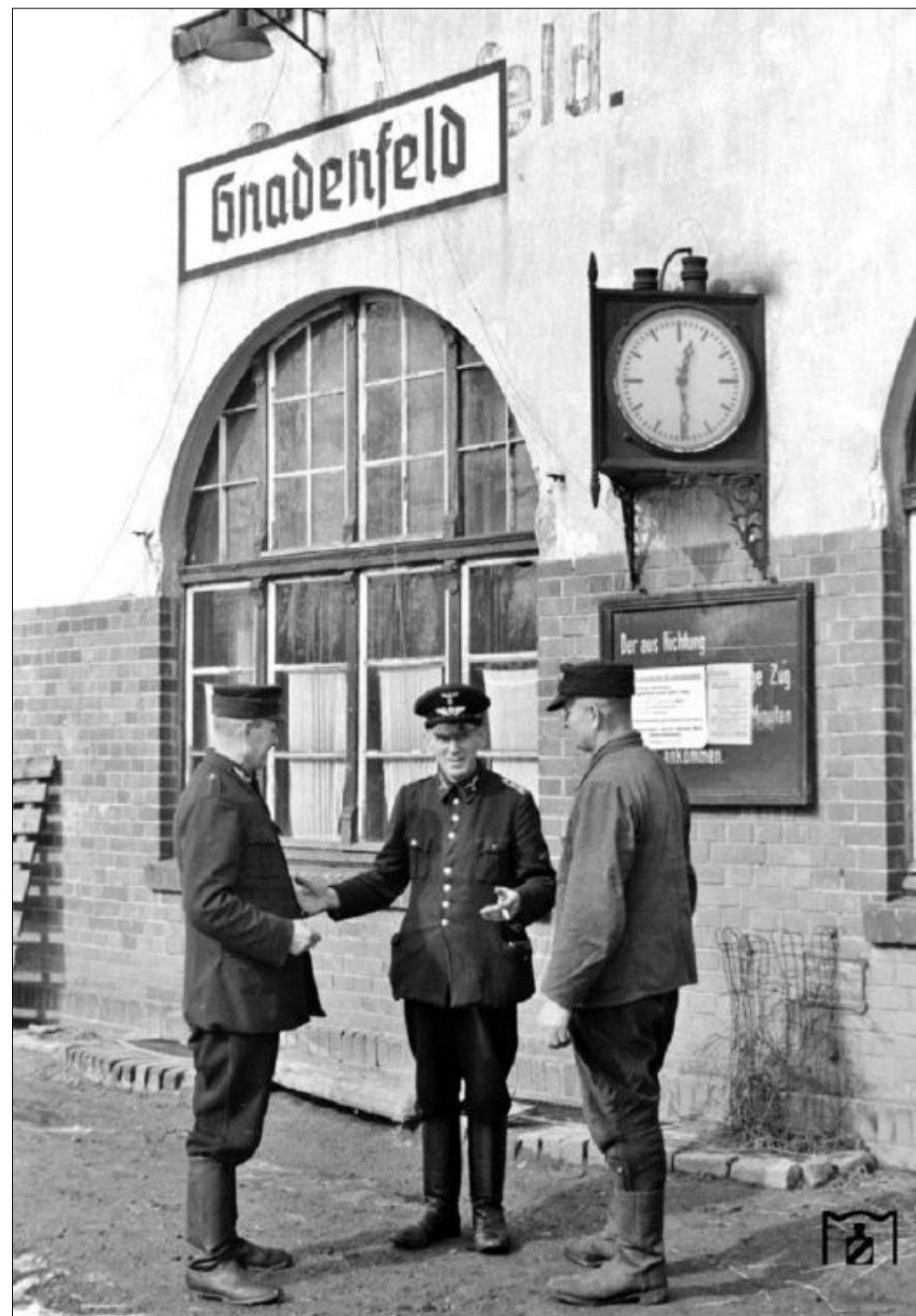
w połowie XIX wieku, a na ich miejsce wprowadzono jednolity system organizacji sądów. Sprawy procesowe z Gnadenfeld rozpatrywał wówczas Sąd Powiatowy w Koźlu.

Sąd Obwodowy w Gnadenfeld został powołany ustawą wydaną przez Reichstag z dnia 8 maja 1888 roku. Swym zasięgiem objął okręgi urzędowe kilku miejscowości z powiatu kozielskiego, zamieszkałych przez ponad 20 tys. mieszkańców. Sąd Obwodowy w Pawłowiczkach podlegał w II instancji Sądowi Krajowemu w Raciborzu, a w III – Wyższemu Sądowi Krajowemu we Wrocławiu. Rozpatrywano w nim sprawy cywilne, gruntowe, licytacje, testamentowe i spadkowe, handlowe i spółek, a od 1933 roku – sprawy niepodzielnych gospodarstw rolnych.

Sąd zakończył działalność w 1945 roku, obecnie budynek pełni funkcje mieszkalne.

NOWOCZESNOŚĆ – SZANSA CZY ZAGROŻENIE? Wspólnota chętnie korzystała z wielu nowinek i udogodnień, jakie niósł postępujący rozwój gospodarczy. Bardzo wcześnie, bo już w 1834 roku miejscowość została wyposażona w oświetlenie gazowe, stosunkowo wcześnie, w 1923 roku została zelektryfikowana. W 1908 roku gmina otrzymała połączenie kolejowe z Koźlem i Głubczycami – w odległości 2 km od osady, dzięki zabiegom gminy wybudowano dworzec kolejowy *Chrost-Gnadenfeld*, który m.in. ułatwił zaopatrzenie w surowce i wywóz towarów produkowanych w miejscowych zakładach. Do dworca podróżnych dowoził najpierw dylizans, potem samochód pocztowy.

Jak jednak przebiegały zmiany obyczajowe, sekularyzacja życia, widoczne zwłaszcza po zakończeniu I wojny światowej? Przez długie lata wśród mieszkańców Gnadenfeld dominowali herrnhuci. Choć ich liczba z biegiem czasu malała, to do początku XX wieku wciąż stanowili większość. Utrzymanie przewagi było tym łatwiejsze, że przed obowiązującą od 1850 roku ustawą o pruskiej ordynacji gminnej (niem. *Gemeindeordnung*), wspólnota miała wyłączne prawo orzekania o prawie do osiedlenia się. Później, jeszcze na początku XX wieku chętny do zamieszkania musiał występować do władz gminy o wydanie pozwolenia. Mimo to, z czasem większość mieszkańców stanowią katolicy i protestanci nie-herrnhuckiej konfesji. Coraz wyraźniejsze przenikanie elementów związanych ze świeckim administrowaniem, a także obowiązujące prawo krajowe zmuszało gminę do zmiany przepisów. Po wprowadzeniu pruskiego porządku gminy wiejskiej (niem. *Landgemeindeordnung*) w 1892 roku zmieniły się niektóre prawa gminy oraz Rada



Stacja kolejowa Gnadenfeld, foto W. Hollnagel 1945 r.

źródło: eisenbahnstiftung.de

Gminna, w skład której weszli kaznodzieja, przełożony gminy jako księgowy osady i kilku członków. Jednocześnie od 1926 roku przełożony pełnił również funkcję burmistrza, urzędnika stanu cywilnego, odpowiadał za budżet i zarząd gminnego sądu. Urząd burmistrza znajdował się nawet w domu przełożonego, jakby podkreślając nadrzędność stanowiska braterskiego. Pierwszy burmistrz, który nie był seniorem gminy brackiej urzędował dopiero od 1935 roku, gdy przełożony wspólnie odmówił członkostwa w NSDAP. Siedzibę burmistrza przeniesiono wówczas do dawnego zakładu wychowawczego dla chłopców. Dziś w tym reprezentacyjnym XVIII-wiecznym gmachu mieści się Urząd Gminy Pawłowiczki.

Po I wojnie światowej gmina musiała sprostać nowym wyzwaniom – przestał istnieć, tak ważny dla wspólnoty, sojusz między tronem i ołtarzem, regulujący funkcjonowanie kościołów i związków wyznaniowych w państwie. W niedalekiej odległości od miejscowości powstawało państwo polskie i formowały się nowe granice. W czasie plebiscytu z 1921 roku mieszkańcy gminy dali wyraz swej przynależności narodowej głosując w większości za pozostaniem w granicach państwa niemieckiego. Po dojściu Hitlera do władzy ważnym wydarzeniem było nadanie w 1936 roku Pawłowiczkom, w ramach tzw. „chrztu niemieckiego”, nowej nazwy „Gnadenfeld II”, a następnie w roku 1938 przyłączenie do gminy Gnadenfeld sąsiednich miejscowości (Pawłowiczki/Gnadenfeld II, Warmuntowice, Rzeczyce i Opatrzność). Dzisiaj miejscowości te tworzą jedną – Pawłowiczki.



Koniec osady herrnhutów w Gnadenfeld

Karol Treffon – lekarz weterynarii z Pawłowiczek, pasjonat historii lokalnej. Autor wielu artykułów na temat Gnadenfeld i osiadłych tam herrnhutów, w tym książki *Gnadenfeld - dawna osada Herrnhutów*.

Na podstawie wielu dokumentów można by przyjąć, że koniec Gnadenfeld nastąpił 15 marca 1945 roku, kiedy to po 10-minutowym ostrzale artylerii wojska radzieckie przerwały pas obrony odrzańskiej. Po krwawych walkach miejscowość została zajęta przez Płastunską Dywizję Piechoty dowodzoną przez majora Miałnikowa. Dywizja ta współdziałała z 13. Samodzielnym Korpusem Pancernym ze składu 60. Armii. Walki były krwawe, o czym w swej pracy doktorskiej Herrnhuci i ich gminy na Śląsku ze szczególnym uwzględnieniem Pawłowiczek wspominał ksiądz Alfred Pason. Wycofując się, Niemcy pozostawili na polu walki około pięćset zabitych żołnierzy i oficerów oraz piętnaście uszkodzonych czołgów. Armia Czerwona w walkach o Pawłowiczki straciła 173 żołnierzy.

Moim zdaniem koniec Gnadenfeld nastąpił już w styczniu - bo cóż to za miejscowość bez mieszkańców. Większość herrnhutów opuściło osadę w obawie przed armią radziecką. Jak podają źródła, w nocy 20/21 stycznia zlikwidowano lazaret wojskowy (mieszczący się w Heinrichstift), a 23 stycznia także i pocztę. 25 stycznia 1945 roku herrnhuci, wraz z burmistrzem Kohlerem zostali przewiezieni specjalnymi autobusami na dworzec kolejowy do Głubczyc, a następnie, również autobusami - do Niemiec. Z relacji świadków wynika, że na terenie Gnadenfeld zostały tylko osoby biorące udział w Volkssturmie, np. właściciel fabryki mebli Wagner. Za odmowę dalszego udziału w wojnie i oświadczeniu, że „to koniec Rzeszy i Hitlera” został on jednak zastrzelony przez członka NSDAP.

W osadzie pozostali również inżynierowie Gnadenfelder Maschinenfabrik (GMF), w której produkowane były silniki do samolotów i łodzi podwodnych. Tę informację potwierdzają relacje Jerzego Pendziałka z Ucieszkowa, który (zmuszony przez żołnierzy Armii Czerwonej) brał udział w demontażu maszyn GMF. Jak wspominał:

Morse = Schriftzeichen

Buchstaben	g ---..	o -----	v ...---
a .---	h	ö -----.	w -----
ä .---	ch -----	p .---	x -----
b -----	i ..	q -----	Y -----
c -----	j .---	r .---	z -----
d -----	k -----	s ...	
e .	l .---	t ---	
é	m ---	u .---	
f	n ---	ü	
Ziffern	3	6	9
1	4	7	0
2	5	8	

Interpunktionen:

Punkt	Bindestrich	-.....
Semikolon	;.....	Apostroph	'.....
Komma	,.....	Gedankenstr.)
Kolon	:.....	Bruchstrich
Fragezeichen ?	?.....	Klammer ()	().....
Ausrufungsz. !	!.....	Anführungs.	„.....

Gnadenfelder Maschinenfabrik, Gnadenfeld OS.

Spezialitäten Gebogene Stahl-Kurbelwellen
für Dreschmaschinen aller Art

Reparaturen an landwirtschaftlichen Maschinen und Geräten
werden schnell und sachgemäß ausgeführt

Otto Kranz

Gegründet 1810 Gnadenfeld OS Fernsprecher 1

empfiehlt sich zur Lieferung von:

Eisenwaren, Trägern und Stabeisen, Bauartikeln, landw. Geräten, Schmiedebedarfs-
artikeln, Haus- und Küchengeräten, Düngemitteln, Sämereien

W pewnym momencie podszedł do mnie młody inżynier i powiedział:
„chłopcze nie musisz tak dokładnie rozkręcać tych elementów, bo ja je tak
uszkodziłem, że te maszyny nigdy nie zostaną uruchomione w ZSSR”.

W latach 70. podczas wizyty w Wesołym Miasteczku w Chorzowie Jerzy Pen-
działek spotkał owego inżyniera i potwierdził, że maszyn nie udało się uruchomić.
Po wywiezieniu do Niemiec herrnhuci z Gnadenfeld osiedlili się w Herrnhut (wów-
czas NRD), a także w okolicach Frankfurtu nad Menem. Część natomiast osiadła
w Dolnej Saksonii, niedaleko granicy holenderskiej, gdzie na terenie byłego obozu
jenieckiego w Alexisdorf powstało osiedle, które na cześć swojej byłej osady na-
zwali Neugnadenfeld. Kilka rodzin, m.in. Lange, Kirchne, Brandt próbowało powró-
cić do Pawłowiczek, jednak nowe władze, nowi mieszkańcy i proboszcz nie pozwo-
lili na ich pozostanie...

Spis treści

Herrnhuci, czyli kto?	6
Życie i zwyczaje wspólnoty herrnhuckiej	13
Powstanie osady Gnadenfeld	23
Budowa osady	30
Wielka Sala	33
Dom chóralny braci	38
Dom chóralny sióstr	40
Miejsce spoczynku - Boża rola	42
Edukacja	45
Zakład wychowawczy dla chłopców	46
Zakład wychowawczy i szkoła dla dziewcząt	47
Szkoła ludowa	47
Izba regionalna w szkole ludowej	48
Szkoła rolnicza, tzw. „szkoła zimowa”	49
Seminarium Teologiczne	56
Życie gospodarcze – od kolonii rzemieślniczej do nowoczesnej gminy	52
Rolnictwo – folwark Dąbrowa	61
Obiekty użyteczności publicznej	63
Szpital	63
Apteka	65
Straż pożarna	68
Poczta	69
Sąd	69
Nowoczesność - szansa czy zagrożenie?	72
Koniec osady herrnhutów w Gnadenfeld	75

